

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starszy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na miesiąc
Pocztą w państwie Austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z przesyłką pocztową w państwie austriackim, niemieckim, francuskim, angielskim, belgijskim, szwajcarskim, tureckim i przekazy pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do redakcji w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieterminowych nie przyjmuje się.
Reklamów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejsową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowski, handel Nowakowski w Świdnicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitwymi) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Należność (na 3 stronicie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Dołączania do „Czasu” (prospekt, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy, a 50 cent. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należność uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencja „CZASU” w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunałskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Vincenty Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33); w Wiedniu p. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppel, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurtu n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 14 czerwca.

Przegląd Polityczny.

Vorstadt Ztg donosiła była w korespondencji ze Lwowa, że minister bar. Ziemiałkowski powinien drogą telegraficzną drowi Ignacemu Kamińskiemu, jego wyboru na posła do Sejmu. Wiener Abendpost zaprzecza temu doniesieniu zapewniając, iż jest ono czystym wymysłem.

Dzienniki doniosły przed kilku dniami, że podobnie jak w latach poprzednich, nastąpi i w tym roku zjazd Cesarza Austriackiego z Niemieckim podczas lata. Wiadomość ta potwierdza źródła północne z tym atoli dodatkami, że bliższych dyspozycji dotychczas nie wydano. Przypuszczają z innej strony, że skoro w roku przeszłym odwiedził Cesarz Wilhelm Cesarza Franciszka Józefa w Ischl, przeto w roku bieżącym uda się ten ostatni do Cesarza Niemieckiego do Gasteinu. Zresztą przy dotychczasowych zjazdach trzymano się zwyczajów, że uwzględniano przedewszystkiem tak co do zjazdu, jak co do szczegółowych dyspozycji, życzenia Cesarza Wilhelma, zważając na jego zdrowie i wiek podeszły. Tym razem wypadnie może nado uwzględnić i tę okoliczność, że spodziewany wypadek rodziny na dworze wiedeńskim, przypaść może właśnie w czasie obecności Cesarza Wilhelma w Gasteinu. Co się tyczy wyjazdu Naji. Pana do Ischl, to dotychczas postanowiono, iż Naji. Pan przybędzie tam d. 18 b. m. W tym samym dniu spodziewana jest Naji. Pani z Arcyks. Waleryą. Cesarz zabawi tam ośm dni, Cesarzowa do 5go sierpnia, poczem zamieszka w Schönbrunn.

Dzienniki wiedeńskie rozpisują się jeszcze ciągle w sprawie wrzecznej decentralizacji rządów kolejowych. Wiener Abendpost czyni z tego powodu następujące uwagi: „Gdyby potrzebny był dowód dla wykazania, jak nieuzasadnione i tendencyjne są argumenty prasy opozycyjnej o rozmiarze i doniosłości zamierzonych reform na polu administracji kolejowej, mogłaby go dostarczyć ta przedewszystkiem okoliczność, że dzienniki autonomistyczne uważają owe reformy za zupełnie niewystarczające. Niema też bynajmniej mowy o takiej decentralizacji, jakiej domagają się autonomiści, lecz idzie jedynie o zaaplikowanie środków, jakimi posługują się wszędzie, gdzie istnieją większe kompleksy kolejowe. Jednakże to, wszystko nie przeszkadza naszej prasie opozycyjnej perorować na temat „zatrzaconia jednostki państwowej, rozbiicia państwa, zrujnowania Wiednia” i t. d. Z tego też powodu pisze Presse: „O ile wiemy, mają być ustanowione urzędy filialne w tych wszystkich miastach, gdzie służba tego wymaga. Podobne urzędy, jakie istnieją już dzisiaj w Lincu, Salzburgu, Steirze, mają być urzędzone, po wykonczeniu państwowych sieci, także we Lwowie, Krakowie, Pradze, a gdyby okazała się potrzeba w Tarnowie, Budziejowskiej, Chobie, Lutomyślu; przyczem jednakże, oprócz kolejowo-technicznych względów, wejda w rachubę także motywa strategiczne. Taki jest mniej więcej istotny stan rzeczy, wszystkie zaś inne przytaczane w tej mierze argumenty i wywody są poprostu frazeologią, przesadą, przekraczaniem, kłamstwem, przedewszystkiem zaś niewczesną grą polityczną.”

Ważną podaje dziś wiadomość Polit. Corr. Do dziennika tego piszą z Petersburga, że stanowisko hr. Tolstoj jest mocno zachwiane. Również utrzymuje korespondent, że ober-policmajster Petersburga jen. Gresser wkrótce otrzyma dymisyję.

W drugim dniu dyskusji nad nową ustawą kościelną polityczną w Izbie deputowanych sejmu pruskiego przemawiał ponownie Windthorst i oświadczył, że centrum tylko w takim razie będzie mogło głosować za przyjęciem ustawy, jeśli komisja a następnie Izba przyjmą poprawki, ja-

kie w komisji zaproponuje. Przemawiali jeszcze Virehow i Gneist, zaznaczając swe stanowisko nieprzyjacieńskie wszelkim ustępstwom ze strony państwa; poczem ustawa odesłana została do komisji złożonej z 21 członków, między którymi z Polaków znajduje się X. Jażdżewski. Izba odczytała się do d. 21 b. m., w przypuszczeniu, że do tego czasu komisja prace swe ukończy.

Nordd. Allg. Ztg pisze o wystąpieniu Benningsena: „Złożenie mandatu przez p. Benningsena tak w parlamencie, jak w sejmie, rzuca nowe światło na zupełny rozstrój w łonie frakcji parlamentarnych. Krok ten p. Benningsena osłabił znaczenie partii narodowo-liberalnej i wypaść tylko może na korzyść pretensyj kościelnych.” — Ta groźba, że wymaganiom stronnictwa centrum może uleść wypadnie, pragnie Nordd. Allg. Ztg spowodować frakcję liberalną, aby za dosłownym brzmieniem wniosku rządowego głosowały i uchylili przez to konieczność przyjęcia go z zapowiedzianymi przez Windthorsta poprawkami. Dotąd stronnictwo narodowo-liberalne było zdecydowane głosować przeciw ustawie.

W parlamencie niemieckim przyjęto wczoraj w trzecim czytaniu budżet na rok 1884/5, poczem minister Boetticher odczytał reskrypt cesarski, zamykający sesję sejmową.

Senat francuski, jak zresztą łatwo można było to przewidzieć, nieprzychylnie przyjął uchwalony przez Izbę deputowanych projekt reformy sądownictwa. Tylko jeden z członków wybranej przez senat komisji jest stanowczym zwolennikiem projektu, podczas gdy ośmiu członków, zgadzając się wprawdzie w zasadzie na reformę, są przeciwnikami sposobów wskazanych przez Izbę niższą.

Donoszą nam z Warszawy, że ze strony ludności tamtejszej, przyjęcie Arcyksięcia Karola Ludwika i Jego Małżonki, było na każdym kroku wspaniałem. Tłumy okazujące Dostojnym Przejeżdżającym cześć i najwyższą sympatję, wszędzie i wciąż im towarzyszyły. Na dworcu przyjmowali ich ze strony władz: baron Krüdenr, generał Buturlin i p. Muhanow. Następnie konsul austriacki, oraz deputacya kolonii austriackiej z hr. Hubertem Krasieńskim na czele. Wołano: „sława!” „elien!” — a w niezliczonej liczbie zebrana publiczność powtarzała: „Niech żyją!”

Przesyłają nam tekst francuski znanego już naszym czytelnikom, a wzniosłego przemówienia hr. Huberta Krasieńskiego do Arcyksięcia Karola Ludwika, wygłoszonego na dworcu kolei Terespolskiej dnia 12 b. m. o godzinie Sej zrana, w imieniu kolonii austriackiej:

Altesse Imperiale!
„Daignez accepter les hommages de fidalité et de dévouement, que les sujets autrichiens domiciliés à Varsovie, croient devoir adresser à Vos Altesse Impériales à l'occasion de Votre passage par l'ancienne capitale des Rois de Pologne.”

Puisse ce bouquet, que nous déposons humblement aux pieds de Votre Auguste Épouse, Son Altesse Impériale l'Archiduchesse Marie Thérèse, devenir un faible gage de l'admiration et de la reconnaissance qu'éprouvent pour la grande et illustre dynastie des Habsbourg tous les peuples soumis à son sceptre!”

Po laskawem przyjęciu bukietu i podziękowaniu w kilku słowach przez Arcyksię-

żnę, hr. H. Krasieński powtórnie zabrał głos w następujący sposób:

„Nous serions heureux Altesse Impériale de sacrifier nos biens et notre vie, s'il le faut, pour prouver combien nous tient à coeur la prospérité de la Maison Impériale dont Votre Altesse fait partie, et de qui dépendent nos destinées et notre avenir.”

KOESPONDENCYA „CZASU.”

Lwów 13 czerwca.

(§§) Obok decentralizacji rządów kolejowych jest jeszcze jedna sprawa, w której mimo trudności prób, przedstawień, memoriałów itd., trudno uzyskać jakąś koncesję. Mam tu na myśli sprawę soli dla bydła. Rezultatem wszystkich zeszłorocznych uchwał sejmowych, petycji itd. jest reskrypt ministerialny z lutego b. r., który zniża cenę surowicy w Wieliczce z 1 złr. 28 ct. na 70 ct. i uwalniając interesantów od uciążliwych formalności (poświadczeń władzy politycznej i lekarskiej), dopuszcza pobór surowicy ze źródeł solnych wogóle za certyfikatem samej zwierzchności gminnej lub przełożenia obszaru dworskiego. Niema wątpliwości, że jest to ustępstwo cenne, przynoszące już obecnie korzyść ludności, o czem świadczy coraz liczniejsze zgłaszanie się gmin i osób prywatnych do salin krajowych po surowicę. Wydział powiatowy w Pilźnie, ośmielony tem ustępstwem, które jest właściwie skutkiem petycji krakowskiego towarzystwa gospodarczo-rolniczego, udał się za pośrednictwem Wydziału krajowego z przedstawieniem do zarządu skarbowego, aby dla ułatwienia ludności nabywania surowicy, zaprowadzono składy tego artykułu na ważniejszych stacjach kolejowych. Żądanie to uznane zostało wprost „niewykonalnem,” gdyż „znieważałoby to kontrolę, a co najmniej utrudniałoby ją znacznie, a nadużycia obecnie tak często popełniane, stałyby się bardzo groźnemi.” Czy nie można byłoby przeciw jakimś innym sposobom położyć kresu tym nadużyciom, bo jest to w każdym razie normalnem, aby z winy hultajów, pocziw rolnicy nie mogli dostać potrzebnej im bardzo surowicy. W dalszym wywodzie swoim władza skarbową stara się wykazać, że ustanowienie składów surowicy na stacjach kolejowych nie przyniosłoby korzyści interesowanym, gdyż najem lokalu, zakupno beczek dla składów, zarząd, dwukrotny transport itd. wymagałyby wydatku, o który wrzeczom musiano podnieść cenę surowicy. Słaby to argument, bo chociażby wskutek najmu lokalu i kosztów zarządu, wypadło ponieść wydatek i rozłożyć go na konsumentów, to zawsze nie kosztowałoby ich to tyle, co posyłanie po surowicę do odległego punktu i transportowanie z tego punktu do domu. Nacznia zaś są jednakowo potrzebne w głównym składzie i w magazynach filialnych. Dalej podnosi władza skarbową, że „surowica przechowywana przez dłuższy czas w naczyniach, nie całkiem napełnionych, ułotniłaby się częściowo i pozostałaby na spodzie krusza solna.” Niezawodnie mogłaby nastąpić taka metamorfoza, gdyby naczynia z surowicą sprowadzane były tylko dla parady. Ależ tu właśnie chodzi o szybszą sprzedaż, a nie o konserwację surowicy! Wreszcie obawia się władza skarbową, aby skarb państwa nie poniósł szkody „przez ubytek w transporcie lub w magazynach, przez pęknięcie naczyń, kradzież itd.” Raz więc dla hultajów popełniających nadużycia, a drugi raz znowu dla złodziei pospolitych mieliby ucześci rolnicy być pozbawieni upragnionej koncesji. Jeżeli władza skarbową uważa, że obecnie stosunki bezpieczeństwa publicznego tak są zachwiane, iż złodzieje już czatują na nieurządzone jeszcze magazyny i beczki z surowicą, to możeby ostrzedz ludność, aby nie odnosiła podatków do urzędów podatkowych na pro-

wincyi, bo pieniądź jest jeszcze pońętniejszy dla złodzieja, niż surowica!

Przytoczyłem argumentację władzy skarbowej na dowód, jak trudno jest wykołać cokolwiek, ooby czyniło wyłom w rygorystycznym przestrzeganiu wszelkich przepisów monopolowych. Bezska z surowicą jest bezpieczniejszą nawet wobec rutynowanego złodzieja, niż gotówka skarbową, która przesyłana bywa z mniejszą ostrożnością, a raczej z większą wiarą w stosunki bezpieczeństwa publicznego. Rygor w wykonywaniu monopolu musi być niezawodnie przestrzegany, ale dla Boga nie w ten sposób, żeby pierwsi myślnie o możliwości wzroście nadużyć, a potem dopiero o korzyściach ludności; aby prędzej widziano złodzieja czyhającego na beczkę surowicy, a potem dopiero uczciwego konsumenta, który chce legalnie nabyć ten artykuł na cele gospodarskie.

W jednym z wschodnio-galicyskich gminnych okręgów wyborczych, kandydat polski zwyciężył tylko większością 2 głosów, więc, jak słyszę, ruscy malkontenci starają się władzę przekonać, że nie czekając na Sejm, należy już teraz z powodu wrzeczonych nadużyć odciągnąć wybranemu kilka głosów nieważnych i powołać do Sejmu kontrkandydata Rusina. Zapewne władza nie pójdzie za tą radą, bo właśnie w tym okręgu ruskie stronnictwo dopuszczało się jaskrawych nadużyć. I tak n. p. w jednej wsi ruski ksiądz rzucił formalny interdykt na dwóch włościan, za to, że oddali głosy polskiemu kandydatowi. Wykluczył ich z bractwa, zakazał stawać w cerkwi blisko ołtarza itd. Jeden z tych włościan chciał już zmienić obrządek, ale proboszcz łaciński oświadczył, że nie może go przynieść do kościoła rz. kat. z powodu znanych trudności wprowadzonych bullą Concordia. Sprytny włościan oświadczył tedy, że przejdzie najpierw do kościoła protestanckiego, a potem łaciński proboszcz będzie już musiał uczynić zadość jego żądaniu. Drugi włościanin zostający pod interdyktem cerkiewnym podał inną, lepszą radę. Udało się do właściciela wsi, a ten uprzejmie, ale tak dobitnie wykazał ruskiemu parochowi niewłaściwość postępowania, że interdykt zaraz został cofnięty. Z tego wnosić można, co się działo przed wyborami i wśród wyborów, jak nadużywano nawet powagi kościelnej.

N. Pan postanowieniem z d. 9go b. m. mianował posła sejmowego Dra Mikołaja Zyblikiewicza marszałkiem krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskim, a wika-ryusza apostolskiego we Lwowie i administratorem Sembratowicza jego zastępcą w kierownictwie sejmie.

Ziemie Polskie.

Mowa X. Dra Stableskiego.

Uzasadniając znaną swą interpelację, ksiądz Stableski przemówił jak następuje:

Charakterystycznym czasem naszych znamien jest, że zniewoleni jesteśmy bronić wykładu religii św. w ojczystym dzieje języku. Duchy Pestalozgi, Diesterwegi i wszyscy wielcy pedagogowie dziwiłoby się temu, że w tej W. Izbie trzeba stawiać dowody na to twierdzenie, iż taki wykład w ojczystym języku jest niezbędnie potrzebny. Mimo to jednakże znany nasz wniosek z d. 14 i 15 marca został odrzucony.

Chociaż tak się stało, muszę przyznać, że minister wyznał mimo to oświadczył się wyraźnie za oszczędzaniem narodowości odpowiednio do stosunków i dziejowych wpływów, stosownie do traktatów i przyczyn, jakie od tronu współobywatelom polskim dane zostały.

„Z drugiej atoli strony oświadczył, że administracja szkolna na to zważa i tego się usilnie trzymać powinna, aby nas Polaków pod względem politycznym doprowadziła do niemieckich albo pruskich przekonań.”

Czy takie rozporządzenia, jak np. reskrypt z dnia 7 kwietnia, jest wyrazem oszczędzania narodowości stosownie do traktatów i przyczyn ekonomicznych, na to niech odpowiedzą wszyscy spokojnie myślący. Cóż bowiem pozostanie w końcu jako przedmiot oszczędzania narodowości, jeśli język ojczysty wyparty zostanie nawet z nauki religii św. w szkole elementarnej? Czy z drugiej strony to rozporządzenie rejeneyi poznańskiej zdolne jest osiągnąć drugi cel, do którego zdąża pan minister wyznać, to niechaj osądzi sam pan minister Gossler.

W sprawie tej przemawia za nami jasne, silne, na traktatach oparte i na mocy międzynarodowych układów poręczone prawo. Atoli w sprawie tej idzie jeszcze o coś wyższego, niż o interes polityczny. Dla nas nauka religii św. nie jest jak niestety dla wielu innych, środkiem do celów politycznych. (Bardzo słusznie!) na ławach polskich i w centrum).

Nie, Panowie, nam przy nauce religii idzie nie tylko o to, aby wychować dzieci nasze na obywateli ziemskiego państwa, lecz także o to, aby je wychować także na obywateli wiecznego państwa, państwa bożego, civitas Dei! (Bravo! na ławach polskich i w centrum).

Wiem ja, że reskrypt, na który się tutaj skarżymy, jest dalszem następstwem naczelno-prezydenta rozporządzenia z dnia 27 października 1873 r. Rozporządzenie to jest plodem z czasów Dra Falka, u p. Falka zaś wiele rzeczy niewinnych należy. Najprzód stał ówczesny minister wyznać wobec kwestyj religijnych na zupełnie innem stanowisku, jak wszyscy jego poprzednicy i obaj jego następcy. Znaczenie nauki religii, jako najgłówniejszego i pierwszorzędowego wychowawczego czynnika, nie występowało o niego tak bardzo na pierwszy plan, jak u jego poprzedników i następców. Pod jego rządami nie wystąpiło też tak bardzo na jaw niebezpieczeństwo grożące ze strony partji przewrotu, wówczas też jeszcze słowo cesarskie, iż ludowi religia zachowana być powinna, nie zabrzmięło tak jasno i tak silnie jak później, tak że pozwał sobie sądzić, iż pan Falk teraz po dotychczasowych doświadczeniach nie byłby pozwolił na wydanie takiego rozporządzenia, jakim jest naczelno-prezydenta z r. 1873.

Na mocy tego rozporządzenia wydano dnia 7 kwietnia znany reskrypt królewskiej rejeneyi, a reskrypt ten ma krótką wstępną historję.

Do ludowych szkół poznańskich chciało niemiecką naukę religii wprowadzić innemi drogami już przed dwoma laty, a zasługa ta należy się powiatowemu inspektorowi Luxowi, który spodziewał się rzecz tę przeprowadzić w ten sposób, iż wszystkie dzieci z niemieckimi nazwiskami za Niemców ogłosił i wbrew woli, mimo protestacyi rodziców, na niemiecką naukę religii świętej je przeprowadzał. Rejeneyja poznańska folgowała tomu panu i pozwalała na to, aby w jego powiecie zaprowadzono niemiecki wykład religii.

Niebawem po rozprawach nad naszym wnioskiem, pod koniec marca, pokazał się w Posener Ztg o nauce religii św. w szkołach poznańskich artykuł, w którym „zalecano i pochwalono rozporządzenie, jakie w tym względzie niebawem wydane być miało. Może w dwa tygodnie później pojawiło się też rzeczywiście takie rozporządzenie i to zupełnie w tym samym duchu i według tych punktów widzenia, jakie Posener Ztg wskazywała, i prawie w tych samych słowach. Przypuszczam tutaj tę okoliczność dla tego, iż jest to charakterystycznym znamięm stosunków poznańskich, że Posener Ztg jest pismem, które w wielu punktach znajduje się w sprzeczności dawniej z panem ministrem Puttkamerem a dziś z panem Gosslerem, że to jest pismo, które księcia kanclerza wszędzie zaczepia, które wstry spon karci swych współziomków, ilekroć politykę kanclerza w parlamencie popierają. Dziwny jest zaś stosunek tej gazety do rejeneyi poznańskiej, gdyż według tego, co widzimy, albo rejeneyja poznańska otrzymuje od tej gazety dyrektywę, albo też zostaje z nią w tak ścisłych stosunkach, iż Posener Ztg już całe tygodnie naprzód wie o

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(22)

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XI.

W chacie kantarzeja ¹⁾ wojskowego na przedmieściu Hassan Basza w Sicy siedział przy stole dwóch Zaporozców, pokrzepiając się gorzałką z prosa, którą czepali ustawicznie z drewnianego szaflika, stojącego na środku stołu. Jeden, stary już, prawie zgrzybiały, był to Fylyp Zachar, sam kantarzej, drugi Anton Tatarczuk, ataman czerhńskiego kurzenia, człowiek około lat czterdziestu, wysoki, silny, z dzikim wyrazem twarzy i skóśnemi tatarskimi oczyma. Obaj mówili z sobą z cicha, jakby w obawie, żeby ich kto nie podsłuchał.

— Więc to dziś? — spytał kantarzej.
— Ledwie nie zaraz — odpowiadał Tatarczuk. — Czekają tylko na koszowego i Tuchaj beja, który z samym Chmielem pojechał na Bazawluk, bo tam stoi orda. Towarzystwo zebrało się już na majdanie, a kurzeniowi jeszcze przed

wieczorem zbiorą się na radę. Nim noe nastanie, będzie wszystko wiadomo.

— Hm! może być źle! — mruknął stary Fylyp Zachar.

— Słyszysz kantarzeju, a ty wiedział, że było pismo i do mnie?

— Jużci wiedziałem, bom sam listy odnosił do koszowego, a jam człowiek piśmienny. Znalazli przy Lachu trzy pisma: jedno do samego koszowego, drugie do ciebie, trzecie do młodego Barabasza. Wszyscy już w Sicy wiedzą o tem.

— A kto pisał? nie wiesz?

— Do koszowego pisał ksiądz, bo na liście była pieczęć, kto do was, nie wiadomo.

— Sochroni Bih!

— Jeśli cię tam jawnie przyjaćcielem Lachów nie nazywają, to nie nie będzie.

— Sochroni Bih! — powtórzył Tatarczuk.

— Widać się poczuwasz?

— Tfu! Do niczego się nie poczuwam.

— Może też koszowy wszystkie listy skreśli, bo mu i o własny łeb chodzi. Było tak dobrze do niego pismo, jak do was.

— A może.

— Ale jeśli się poczuwasz, to...

Tu stary kantarzej zniżył głos jeszcze bardziej:

— Uchodź!

— Ale jak? i gdzie? — pytał niespokojnie Tatarczuk. — Koszowy na wszystkich ostrowach straż postawił, żeby się nikt do Lachów nie wymknął i nie dał znać, co się dzieje. Na Bazawluku pilnują Tatarzy. Ryba się nie przecięnie, ptak nie przeleci.

— To się skryj w samej Sicy, gdzie możesz.

— Znajdą. Chyba ty mnie schowasz między beczkami w bazarze? ty mój krewniak!

— I brata rodzzonego nie chowalbym. Boisz się śmierci, to się upij; pijany, ani poczujesz.

— A może w listach nie niema?

— Może...

— Ot bieda! ot bieda! — rzekł Tatarczuk. — Nie poczuwam się do niczego. Ja dobry mój, Lachom wróg! Ale choćby i nie w liście nie było, czort wie, co Lach powie przed radą? Może mnie zgubić.

— To serdyty Lach! on nie nie powie!

— Byłś dziś u niego?

— Byłem. Pomazałem mu rany dziegiem, nałazem gorzałki z popiołem w gardło. Będzie zdrow.

To serdyty Lach! Mówią, że Tatarów narzął na Chortycę, nim go wzięli, jak świni. Ty o Lacha bądź spokojny.

Ponury odgłos kotłów, w które bito na koszowym majdanie, przerwał dalszą rozmowę. Tatarczuk, usłyszawszy ten odgłos, drgnął i zerwał się na równe nogi. Nadzwyczajny niepokój malował się w jego twarzy i ruchach.

— Biją wezwanie na radę... — rzekł, łowiąc ustami oddech — Sochroni Bih! Ty Fylyp, nie mów, o czem ja z tobą tu gadał... Sochroni Bih!...

To rzekłszy Tatarczuk, chwycił szaflik z palanką, przechrzył go obiema rękami do ust i pił, jakby chciał się na śmierć zapić.

— Chodźmy! — rzekł kantarzej.

Odgłos kotłów हुआ coraz donośniej.

Wyszli. Przedmieście Hassan Basza oddzielone było od majdanu tylko wałem opasującym kosz właściwy i bramą z wysoką basztą, na któ-

rej widać było paszcze zatoczonych dział. W środku przedmieścia stał dom kantarzeja i chaty atamanów kramnych, na okół zaś dość obszernego placu szopy, w których mieściły się kramy. Były to wogóle nędzne budowy klecone z bierwionów, których w obfitości dostarczała Chortycę, a posypte gałęziami i oczeretem. Same chaty, nie wyłaczając kantarzejowej, podobniejsze były do szałasów, bo tylko dachy ich wznosiły się nad ziemią. Dachy te były czarne i zakopcone, gdyż jeśli w chacie palono ogień, dym wydobywał się nie tylko górnym otworem dachu, ale i przez całe poszycie, a wówczas można było mniemać, że to nie chata, jeno kupa gałęzi i oczeretów, w której wytipają smół. W chatach panowała wieczna ciemność, dla tego podtrzymywano w nich ustawicznie ogień z łuczywa i ze skarp dębowych. Szop kramnych było kilkadziesiąt i dzieliły się na kurzeniowe, to jest stanowiące własność pojedynczych kurzeniów — i gościnne, w których w chwilach spokoju handlowali niekiedy Tatarzy i Włosi, jedni skórami, tkaninami wschodnemi, bronią i wszelkiego rodzaju zdobyczą, drudzy przeważnie winem. Ale gościnne kramy rzadko były zajęte, gdyż kupno zmieniało się najczęściej w tem dzikim gnieździe na rabunek, od którego kantarzej ani krami atamanowie nie mogli tłumów powstrzymać. Między szopami stało także trzydzieści ośm szynków kurzeniowych, a przed nimi leżeli zawsze wśród śmieci, wiórow, kłód dębowych i kup konińskiego nawozu pół martwi z przepięcia się Zaporozcy, jedni w kamieniami śnie, drudzy z pianą na ustach w konwulsiach lub atakach delirium. Inni półpijani wyjęt kozaćkie pieśni, spluwając, bijąc się lub całując, przeklinając kozaczy los, lub płacząc na kozaczy

biedę, deptali po głowach i piersiach leżących. Dopiero z chwilą, gdy wyruszała jaka wyprawa na tatarów lub Ruś, nakazywano trzeźwość i wówczas należących do wyprawy śmierzic karano za pijaństwo. Ale w zwykłych czasach, zwłaszcza na Kramnym bazarze, prawie wszyscy byli pijani, kantarzej i atamanowie kramni, sprzedający i kupujący. Kwaśny zapach nieszumowanej wódki w połączeniu z zapachem smół, ryb, dymu i konińskich skór, nasycał wiecznie powietrze na całym przedmieściu, które wogóle pstrocznia kramów przypominało jakąś mięsinię turecką lub tatarską. Sprzedawano w nich wszystko, co się gdziekolwiek w Krymie, na Wołoszczyźnie lub wybrzeżach anatolskich dało zrabować. Wiecej jaskrawe tkaniny wschodnie, lamy, altembasy, złotogłównia, sukno, cyc, drelch i płótno, potrzebne dla życia, a także i bakalie tureckie, naczynia kościelne, mosiężne półkieszyce złupione z minaretów i pozłacane krzyże zdarte z cerkwi ²⁾ proch i broń sieczną, kije do spis i siodła. A między tą mieszaniną przedmiotów i barw kręcili się ludzie poprzybierani w szczepki najrozmaitszej odzieży, latem półnagzy, zawsze półdzicy, okopcone od dymu, czarni, uwalani w błocie, pełni ciekawych ran od ukąszeń olbrzymich komarów, których miryady unosiły się nad Czertomilem i jako się rzekło wyżej: wiecznie pijani.

²⁾ Zaporozcy w czasie swych napadów nie oszczędzali nikogo i niczego. Do czasów Chmielnickiego nie było wcale cerkwi w Sicy. Pierwszą właśnie Chmielnicki wystawił; nie pytano tam również nikogo o wyznanie i to, co opowiadają o religijnym nastroju Niżowców, jest bajką.

zamiarach rejeneyi. Ta okoliczność powinna zwrócić uwagę pana ministra na żywy, jakie w rejeneyi poznajęcej rój wiodą.

Ponieważ p. minister nie miał ani jednego słowa nagany, ani zaprzeczenia dla notoryczności, co najmniej beztakownego i szowinistycznego (tego wyrazu użył mi wolno) postępowania p. Luxa, przeto sądzono w Poznaniu, że w słowach pana ministra leży nawet rodzaj zachęty do dalszego przeciw nam wystąpienia. Pozwalam sobie zwrócić uwagę pana ministra na to, że każde słowo, które tutaj przeciw nam wyrzeczy, wyszyskujące zawsze bywa w Poznaniu, w tym nienawistnym dla nas kierunku. (*Bardzo słusznie!*)

Wydano tedy rozporządzenie, które zapewne pozostanie unikatem w całej dotychczasowej historii pruskiej administracji szkolnej. Rozporządzenie to nakazuje udzielać religii dzieciom polskim po niemiecku.

Takie rozporządzenie zaprowadzono w środku roku szkolnego, w środku półroczu, od d. 1 maja, kiedy już dzieci pokupili sobie były książki polskie — a wydano je też bez względu na to, co pan minister na trzy tygodnie przedtem powiedział był tutaj w tej Izbie wobec skarg naszych. Wówczas to pan minister powiedział:

„Będem się twierdził, że język polski bywa uciskany. Czytacie Panowie rozporządzenia. Macie przecież polską naukę religii, która tylko wyjątkowo, ogółem w 44 szkołach wykładała bywa nie po polsku.“

Główny argument, na jakim się pan minister wobec nas opierał, został przez król. rejeneyę w Poznaniu z pod stóp tego usunięty; dziś mamy widoczny i jasny powód do skarczenia się na niewątpliwie ucisk. Z tego się pokazuje, że owa panowie w Poznaniu, albo nie czytają mów pana ministra, — chociaż mowy te odnoszą się do kwestii dla nich właśnie bardzo ważnej, albo też sądzą, że im na te mowy ministra wolno jest nie zważać, czyli je ignorować. Czegoś innego przypuszczać nie można. Nie mogę przecież wierzyć, iżby to rozporządzenie mogło być się pojawić z wiedzą i za zgodą pana ministra po tem, co od niego słyszałem.

Teraz zaś dowiaduję się rzeczy dziwnej, której potwierdzenia usilnie pragnę, że to rozporządzenie wydane zostało nawet bez wiedzy i bez zgody pana naczelnego Prezesa! (*Sluchajcie! Sluchajcie!*) Ze pan naczelną prezes dopiero przez pana ministra wyznał został o tem rozporządzeniu zawiadomiony.

Wtedy to przysłał deklaracyę z d. 27 kwietnia, zawierającą ograniczenie reskryptu z dnia 7 kwietnia.

Nierozsądna przesłanka pierwszego rozporządzenia, jakoby 10 lat istnienia naczelnoprezydałnych przepisów z roku 1873, były rzeczą decydującą, została pominięta — i miano oto dzieci badać, czy posiadają dostateczne uzdolnienie do słuchania nauki religii św. w obcym języku, — a dopiero potem rejeneyę miała decydować w poszczególnych przypadkach.

To rozporządzenie z dnia 27 kwietnia pojawiło się dnia 28 kwietnia w numerze 9 urzędowego poznańskiego dziennika szkolnego *Schulblatt* i rozumiało się samo przez się, że teraz należy powstrzymać wykonanie owego przeciwnego reskryptu z dnia 7 kwietnia. Atoli mimo to stało się coś, co zapewne w państwie pruskim, znanem ze ścisłej karności i dyscypliny jest rzeczą niesłychaną: oto po prostu urzędniczy nie zważał na tak jasne urzędowe rozporządzenie z dnia 27 kwietnia, że po prostu otwarcie temu rozporządzeniu się oparto.

Kilku inspektorów powiatowych, jak n. p. Bandtke w Sremie, Hubert w Ostreszowie, osławiony Gratzki z Pleszewa, dalej inspektor powiatu obornickiego, kilku nauczycieli, jak n. p. Tyrakowski w Krzywinu, wprowadzili w życie na własną rękę rozporządzenie z dnia 7 kwietnia, nie zważając bynajmniej na deklaracyę z dnia 27 kwietnia.

Hasło do tej opozycji dał starszy burmistrz i inspektor szkół poznańskich p. Kohleis, a ja muszę tutaj wobec całego kraju stwierdzić ogólny żal ludności, iż mają, stojący na czele administracji miasta, którzyby sprawiedliwie urząd swój sprawować powinni, pozwolił się stronniczą namietnością tak dalece zaślepić, że jak w kwestyi szkół symulowanych, jak przy obsadzaniu miejsc nauczycielskich i rektorskich, tak samo teraz w sprawie nauki religii św., tak bezwzględnie znieważa uczucia i uprawnione interesa większości mieszkańców, że się po prostu zachowuje (gebährdet), jak basza w zdobytym grodzie. (*Sluchajcie! Sluchajcie!*) (*Bardzo słusznie!*) na ławach polskich i w centrum).

Kiedy już rozporządzenie z dnia 27 kwietnia było wydane, kiedy ów pan zupełnie na nie nie zważał, wtedy „monitor“ jego, *Posener Ztg.*, zamieścił artykuł, w którym pana Kohleisa wobec całego kraju wysoko słał jako męża, który ministrowi dał szcukę, ponieważ, jak *Posener Ztg.* pisze dosłownie, „przez szybłą decyzją swoją zaprowadził w Poznaniu niemiecką naukę religii św., i przez to stworzył fakt dokonany.“

Kiedy kilku Polaków radnych miasta zanosilo przeciw temu zażalenie do pana ministra, odesłał tenże skargę ich rejeneyi poznańskiej do „wydziałowego zażatwienia“ — a rejeneyą odpowiedziała na to, jak następuje:

„Na telegraficzne podanie kilku radców miejskich Polaków — odpowiadamy, że p. inspektor powiatowy starszy burmistrz Kohleis, na mocy naszego rozporządzenia z dnia 7 kwietnia, przepisał, aby katolicka nauka religii wykładała była w średnich i wyższych klasach tutejszych szkół miejskich w języku niemieckim. Stosownie do naszego dalszego rozporządzenia z dnia 27 kwietnia, poprosił p. Kohleis dnia 28 kwietnia o potwierdzenie jego rozkazu — na co otrzymał nasze zatwierdzenie reskryptem z dnia 11 maja. Do rektifikacyi postępowania pana inspektora powiatowego nie masz przeto najmniejszego powodu.“

A więc rejeneyą uznaje postępowanie p. Kohleisa za zupełnie poprawne i nie widzi najmniejszego powodu do rektifikacyi, chociaż ów pan notorycznie przynajmniej przez 11 dni od 1 do 11 maja sprzeciwiał się jasnemu urzędowemu rozporządzeniu rejeneyi. Zupełna anarchia, jaka się zakradła w szeregi naszej biurokracyi, rejeneyą reskryptami takimi wprost popiera. Czy postępowanie pana Kohleisa było wreszcie lojalne, to pozostawiam sądomi Panów. Dnia 27 kwietnia rozporządzenie zostało wydane, dnia 28 kwietnia ogłosił je urzędowy dziennik szkolny, a 28 kwietnia już ów pan miał gotowy „berych“ i odesłał go do rejeneyi.

Co należy sądzić o rejeneyi, która nieprawne postępowanie uważa za poprawne, co należy sądzić o „berychach“ takich panów, którzy je z takim poświęceniem i tak namietnie na łeb na szyję wygotowują, to dla wszystkich jasnym być musi. Jeżeli jednak panowie inspektorzy osmielają się sprzeciwiać rejeneyi, jeżeli działają wbrew intencjom ministra, to przecież panowie ci widocznie nie są zdolni zdobyć się na obiektywny sąd w tych sprawach. Ci panowie są zanadto zaangażowani i należałoby ich do „berychów“ w tej sprawie wcale nie dopuszczać. Jestem szczerze przekonany, że gdyby tych panów zapytano teraz, czy dzieci polskie mogłyby pobierać naukę religii po turecku, toby niezawodnie powiedzieli, że dzieci te albo już są do tego zdolne, albo wkrótce uzdolnionymi się staną!

(D. n.)

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Niespodziewany rezultat nastąpił z cesarskiego manifestu, obiecującego przebaczenie osobom pociągniętemu do odpowiedzialności za przestępstwa i wykroczenia i z pobytu niewiadomym, ukrywającym się przed ręką sprawiedliwości. Dzienniki donoszą, iż nazajutrz po ogłoszeniu manifestu sejdzie w pokoju miasta Petersburga byli już w obojętności przez osoby do tej kategorii należące. To jeszcze nie, ale najcięższe jest to, że wszystkie te osoby, których całymi latami władze policyjne odszukać nie mogły — mieszkają sobie i mieszkają najspokojniej w Petersburgu. Teraz nareszcie tożsamość ich zostanie udowodnioną.

Moskowskija Wiedomosti energicznie występują przeciw pojednaniu Rosyi z Polakami. Walcząc przeciw temu, co nie istnieje, dziennik mówi między innymi:

Sprawa polska tak dalece jest czelna, że propaguje zbliżenie Rosyi z Polską na podstawach tej samej idei ogólnosłowiańskiej, którą wrogie dla Rosyi dzienniki Niemiec i Austrii wystawiają w dziale „panslawizmu“ jako argument na rzecz jednoczenia się Niemiec z innymi mocestarstwami. Na to tak odpowiada *Russkij Kurjer*:

Wice Mosk. Wied. pragnęliby, żeby to zbliżenie uskuteczniło się na innych zasadach, przynajmniej dla wrogich przeciwi Rosyi dzienników niemieckich i austriackich? I jakież to są te inne zasady? Jeżeli życie Polaków lepsze jest w Austrii, czyż nie jest to rzeczą naturalną, że będą ku temu państwu ciążyli? Czy to jest polityczne dla Rosyi? Czyliż taki stan rzeczy nie wytworza groźnego niebezpieczeństwa dla pokoju i dla wewnętrznego rozwoju ludu rosyjskiego? Politykę „narodową“ p. Katkow widocznie inaczej rozumie, niż dziennik *Rus* i słowianofile. Mosk. Wied. zrzekają się „idei ogólnosłowiańskiej“ na

rzecz Bismarka, pomimo to, że ten wprawili gazetę w zdumienie, zawierając bez jej wiedzy zagadkowe przymierze potrójne (taki właśnie przykład nadają przymierzem potrójnemu Mosk. Wied.). Dziennik z oburzeniem woła, że Rosyi poleca się dla wytworzenia *modus vivendi* między Rosyanami i Polakami ni mniej ni więcej, tylko — konstytucyjną federacyją, na wzór austriackiej. „Musimy tu — pisze *Russkij Kurjer* — uczynić uwagę Mosk. Wied., że myli się uczona redakcyja dziennika pseudo-universityckiego, bo konstytucyjna federacyja w Austrii nie istnieje; pomyśl takiej konstytucyjnej istoty zrodził się w umyśle niektórych mężów stanu w Austrii i publicystów, ale jest dalekim jeszcze do urzeczywistnienia. Jeżeli zaś dojdzie do skutku, będzie to cios niepowetowany dla Rosyi, albowiem wszystkie Słowianie zaciągają ku habsburskiej „Szwajcaryi monarchicznej.“ — „Ochronom hałasowanie — tak kończy odpowiedź *z Russkij Kurjer* — pochodzą dzieł niepodobna zwrócić. Czyż możebna jest rzeczą powściągnąć naturalne dążności ludów ku temu, ażeby żyć mogli życiem spokojnym i samostanem?“

Duchowna władza prawosławna wydała w tych dniach postanowienie, które uważało należy za pewnego rodzaju innowacyę, nie będącą dotąd w zwyczaj. Upoważniono mianowicie „archierejów“ dycezyalnych, aby ci zależnie od swego punktu widzenia dozwolali sprawować służbę bożą w cerkwiach w obcych językach, a to na zasadach następujących: 1) Tam, gdzie się znajduje mniej więcej znaczna liczba cudzoziemców obojętnych (prawosławnych?), służba boża w cerkwi tak publicznie, jak prywatnie, może być odprawiana w obcych językach, zarówno w całości, jak w części. 2) Używać w tym razie należy wydawnictw prawosławnych towarzystwa misyjnego, drukowanych z rozporządzenia komisji przekładającej istniejącej przy bractwie św. Gurja w Kazaniu. 3) Z chwilą wprowadzenia służby bożej w obcych językach, zwracać stała uwagę na to, ażeby oddziaływały ten system w sposób zabawni na cudzoziemców i czy sprawa religijna wrażeń. 4) Jeżeli wśród cudzoziemców znajdują się w cerkwi Rosyanie, wtedy dobrze byłoby w odpowiedniej proporcji odprawiać modlitwy w języku słowiańskim i cudzoziemskim.

W Petersburgu wyszedł znowu świeżo numer *Narodnoj woli*, skierowany głównie przeciwko manifestowi carskiemu. Również rozrzucający bywa numer umiarkowanego pisma rewolucyjnego pod tyt. *Zemskij sojusz*, w którym mowa o reformach, jakich sobie stronniotwo, redagujące to pismo, życzy. Żąda ono autonomii, sejm, wybranego przez powszechne głosowanie, senatu składającego się z posłów, wybranych z sejmów krajowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 czerwca.

Marszałek Zyblikiewicz wyjechał dziś do Lwowa, a później nieco uda się do Wiednia, aby podziękować N. Panu za powtórne zamianowanie Marszałkiem krajowym.

Nabożeństwo za duszę s. p. Adama hr. Potockiego, które corocznie jedna z wędzających rodzin zamawia, odbędzie się jutro w piątek o godzinie 10ej w kościele OO. Kapucynów.

Kasa Oszczędności rozpoczęła dnia wczorajszego przenosiny swe z dawnego lokalu do nowego wspaniałego gmachu przy ulicy Szpitalnej, będącego ozdobą miasta. Obszerne ubikacje dozwolą rozlokować biura, tak że nie będzie, jak w zajmowanym dotąd lokalu, jedno drugiemu przeszkadzać. Oddział mianowicie zastawniczy, potrzebujący dużo przestrzeni, znajdzie w nowym budynku obszernie i wygodne pomieszczenie. Dziś windują na górę wielkie kasy.

Na obchód jubileuszu Matejki złożyli: X. Sewerny Morawski ze Lwowa 5 złr., X. kanonik Kalinkiewicz z Trembowli 5 złr., X. Karol Turański ze Lwowa 5 złr., p. Dembiński kupiec 2 złr.; p. Zaczyski kupiec 2 złr.; p. Emil Lebeinstein akademik 1 złr. Składki te nadeszły na ręce komitetu jubileuszu Matejki w szkole sztuk pięknych w Krakowie.

Otrzymujemy następujące pismo: Upraszam niniejszem o łaskawe zamieszczenie w swym dzienniku następujących słów:

Pan W. Eminowicz w swym „ostatnim słowie“ w sprawie wywozu nieczyścioty z miasta chce najwyraźniej bronić sprawy, która się bronić nie da. W dniu 8 b. m. o godzinie 10 przed południem jechałem na komisję do szpitala św. Łazarza; przy wladukcie kolejowym w ulicy Kopernika uculem nieprzyjemną woń, z którąby nawet zapachy nieda-

wno zasypanej Starej Wisły, nie zupełnie konkuro-przerwanej czarnej strugi rozlanych nieczyścioty, jakich? nie moja rzeczą badać, przypuszczać jednak mogę, że nie były to pomyje, jak się panu Eminowiczowi twierdzić podoba. Nie czynię zarzutu, iż zarząd wywozu miejskich nieczyścioty jest bezpo-średnio winnym w danym wypadku, lecz słusznie żądając możną ścisłej kontroli, która jak się okazuje, nie jest dotychczas dostateczną, skoro fakta podobne zachodzą mogą. Lepiej więc, zdaje mi się, by zarząd czyszczenia miasta mniej się zatrudniał polemiką dziennikarską a więcej kontrolą, do której jest powołany. W końcu przypominam p. Eminowiczowi, iż szpital św. Łazarza ma własną kanalizacyę, odprowadzającą wszelkie nieczyścioty do kanału miejskiego w ulicy Błhehowej, a więc kompostów z nich fabrykować nie może.

Racz przyjąć i t. d.

Karol Zaremba.

Mszana dolna 12 czerwca. Wczoraj około godziny 12ej w południe nadciągnęły chmury gradowe od zachodu i zniszczyły obszar dworski i gminy w Kasinie małej, Mszanie dolnej, Słomce i Kasinie wielkiej powiatu Limanowskiego, poczem poszły dalej ku wschodowi, pozostawiając po sobie zupełnie spustoszenie w polach i w tegorocznych zasiewach. Grad w objętości kurzego jaja do drugiego dnia zalegał wszystkie pola i tak zmłócił i zniszczył wszystko, że nie pozostawił nie biednym mieszkańcom, co tem więcej bolesne, że w roku zeszłym powódź i wystąpienie z koryta rzeki Raby, wszystkie zeszłoroczne plody w gminach nad tą rzeką położonych w zupełności zniszczyły. Mieszkańcy tej okolicy zmuszeni byli wszystkie zasiewy tak jesienne jak i wiosenne do siewu kupować, a w tej chwili ciężkiego przednówek, mają widoki popaść w daleko większą nędzę, gdyż zasoby ich są w zupełności już wyczerpane, tak, że im zagraża śmierć głodowa. Byłoby do życzenia, by władza krajowa ze względu na ten bolesny stan biednych i w rozpacz znajdujących się górali, przysłała im rycheł w pomoc.

Tyczeń 13 czerwca (godzina 5^{1/2} po południu). (*X. T. B.*) Ogromna klęska nawiedziła miasteczko nasze i okolice. Grad w przeciągu 20 minut powybijał okna i niszczył płony. Od zachodniej strony ani jednej szyby niema w mieście, a ze zboża i jarzyn pozostały same łodygi. Jaka doniosłość strat, później zobaczymy. Jak silna była burza gradowa, poznać można ze znaków, które grad w murach pozostawiał. Najstarsi ludzie nie pamiętają podobnej klęski.

Lwów 12 czerwca. W przeszłą niedzielę (10go b. m.) o godzinie 6ej wieczorem odbył się we Lwowie w kościele katedralnym ślub hr. Juliusza Tarnowskiego, syna s. p. Waleryana z Holobutowa, i Karoliny z Dziokowskich, z panną Heleną Babecką, córką s. p. Kajtana, dziedzica dóbr Byszowskich pod Sokalem i Aleksandryny z Vivienów de Chateaubrun. Najbliżsi tylko krewni obydwojch domów przybyli na ten obrządek, który się odbył w ścisłym rodzinnym kole; kościół jedynie przepełniony cały przyjaciółmi, znajomymi i widzami, świadczył, jaką sympatya młoda para cieszyła się we Lwowie. Pannę młoda prowadził do ołtarza mł. hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa i hr. Jerzy Mycielski, pana młodego hrabianka Marya Tarnowska i panna Marya Babecka. Przy ołtarzu pobłogosławił nowożeńcom X. proboszcz z Byszowa, po krótkiej przemowie. Następnie matka panny młodej przyjmowała całe grono weselne w swym pięknym mieszkaniu przy ulicy Skarbowski, a mile to, serdeczne i gościnne podjęcie przebiegało się aż do późnego wieczora. Nazajutrz rano państwo młodzi żegnani przez wszystkich swych do Lwowa przybyłych krewnych, odjechali na wieś w Sokalskie.

Dyrekcya ruchu kolejowego we Lwowie donosi pod d. 13 b. m., że z powodu uszkodzenia nasyppu kolejowego między Hłuboczkiem a Jezierną w kilometrze 468-5 na linii kolejowej przy budkach strażniczych Nr 358 i 359 — wskutek oberwania się chmury, które tamże dnia wczorajszego o godz. 4 po południu nastąpiło — przesiadać się muszą podróżni na tej uszkodzonej przestrzeni, wynoszącej do 240 metrów, do innych wagonów.

Przeszkoda ta w ruchu kolejowym, prawdopodobnie usunięta będzie jeszcze dnia dzisiejszego.

Statystyka uniwersyteckich w monarchii austriackiej. Według sprawozdań władz uniwersyteckich uczęszcza 9570 studentów do uniwersyteckich w monarchii. Liczba ta rozdziela się w bieżącym kursie na następujące uniwersytety: W Krakowie 666 zwyczajnych, 72 nadzwyczajnych słuchaczy; we Lwowie 840 zwyczajnych, 55 nadzwyczajnych; w Czerniowiecach 221 zwyczajnych, 27 nadzwyczajnych; w Wiedniu 3755 słuchaczy (w pierwszym kursie liczba ich wynosiła 5010); w praskim uniwersytecie niemieckim „Carolo-Ferdinandum“ 1442 słuchaczy (213 teologów, 401 zwyczajnych, 135 nadzwyczajnych słuchaczy prawa, 565 uczęszających na wydział lekarski i 187 na wydział

fizykochemiczny); czeski uniwersytet Carolo-Ferdinandum liczy na wydziale prawnym 663 uczniów zwyczajnych, 1 nadzwyczajny, na wydz. filozof. 171 zwyczajnych a 138 nadzwyczajnych. Czeski uniwersytet praski liczy zatem w ogóle 973 uczniów. Uniwersytet w Graacu liczy 695 zwyczajnych, 172 nadzwyczajnych, uniwersytet zaś w Innsbruku 543 zwyczajnych, a 110 nadzwyczajnych uczniów.

Książka jako baletniczka. Lwem paryskiego świata modnego jest obecnie książka Morny, syn znanego pobożnego brata Napoleona. Odziedziczył on od ojca swego, nie energię i świetne dary umysłu, lecz wszystkie jego błędy i kolosalną fortunę. I tak młody ten błąd elegant z nie niemiowitym, znudzoną wyrazem twarzy, z obojętnie zakreconym wąsikiem i w oko wiecznie włożonym *monocle*, deszał do tego w niedługim czasie, że uchołdzi za najrozpuszczalszego z sowizdrzałów stolicy francuskiej. Zdobył on sobie nawet urzędowy tytuł *Roi de la gomme*, a ponieważ strój jego znanionuje najwyższy *pschutt*, uważają go za wyrocznię mody. Ze się piękna Feighina z *Comedie française* z tego powodu zastrzelila, wielkie zrobiło wrażenie w Paryżu, wołał przeto książkę *dandy* zniknąć chwilowo z widowni, odesłał ją dopiero na brzegiem Etratu i zrobił dla przyjemności z młoda towarzyszką wycieczkę do Nowego Jorku. Wróciwszy z Ameryki, sprządził się do nowego hotelu, bo dawny zbrydł mu nieco przez ową seję mordereza. Nie okazując najmniejszego śladu skruchy, młody książę prowadził dalej gorzokwe życie, a w ostatnich dniach przedstawienie w *cercle des milirons*, w którym członkowie klubu w towarzystwie artystek z *Theatre français*, Judic, Ugalde i Reichenberg, odegrali zabawną sztukę margrabiego Mossy p. t. *Paris-Auteuil*, dało mu sposobność przedstawić się eleganckiemu światu z nowej całkiem strony. Wystąpił on jako baletniczka i wirował tak po mistrzowsku na końcach palców, wyrzucał tak elastycznie w górę w trykoty ujęte nogi, i rozsyłał, gdy mu pod stopy rzucano wieńce i olbrzymie bukiety, tak czuło pocałunki, że cała wyborowa publiczność rozpylała się z radości i jednomyślnie znalazła księcia nieskończenie *chic i épatant*.

Najbogatszy człowiek na świecie. W Brakylu znajduje się bogacz, który każdego milionera europejskiego począwszy od Rothschilda, mógłby schować w kieszeń. Brazylińczyk ten nazywa się Don Ricardo da Jonza, a dochód jego roczny podaje na 300 milionów, które czerpie głównie z posiadania złota i diamentów. W samym Paryżu posiada on 20 domów. Don Ricardo da Jonza ma lat 35 i przepędza corocznie miesiąc w Paryżu. Kiedy mowa o bogactwach, nadmienić należy, że jeden z hrabiów francuskich wkrótce wejdzie w posiadanie miliarda, jaki żona jego ma odziedziczyć. Przed stu laty sprzedał pewien Amerykanin grunt, na którym zbudowane jest miasto Chicago, pod warunkiem, że po upływie 99 lat grunt ten stanie się własnością jego spadkobierców. Ostatnią spadkobierczynią tego Amerykanina jest żona wspomnianego hrabiego. W bieżącym miesiącu (czerwcu) kończy się rok 99. Całe Chicago przeto należy do owego hrabiego i właściciele domów muszą ponownie zakupować grunta, na których stoją ich domy; czy jednakże nie będą robić trudności, zchodzi pytanie?

Władomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Antoniego Bazarika, za pobicie żony; Juliana Gluzińskiego, za kradzież zszeczonej trawy z plantacji; K. Kuchno, za kradzież zboża w dworcu kolejowym; Józefa Dylegównę, za zgorznie publiczne; za pijaństwo 2 osoby.

W policyi złożono: książkę do nabożeństwa p. t. „Zbawiciel na modlitwie“, znalezionej wczoraj po południu w ulicy Grodzkiej; parasol bawelniany ciemny, pozostawiony przed paroma dniami w jednokonce Nr. 27, a który złożył Wojciech Cichy, właściciel takowej.

Repertuar teatralny.

Początek o 7^{1/2}.

W sobotę 16go: *Frou Frou*, pp. Meilhae i Halley. Dziwiaty i ostatni występ B. Leszczyńskiego.

W niedzielę 17go: **Kościuszkę pod Racławicami**, Lassoty.

— Wystawa niustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukienkach otwarta odziednie od godz. 11ej do 4ej przed południem. — Wstęp w niedzielę 15, w dniu poświęceniu 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) widział można codziennie od 12ej do 1ej przed południem, świąt i ferij uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

mu obrad, gdyż jeden jako kantarzej, drugi jako ataman kurzeniowy, mieli prawo zasiadać między starszyna. W izbie radnej, był tylko jeden mały stół, przed którym siedział pisarz skosowy. Atamanowie i Koszowy, mieli swoje miejsca na skórkach pod ścianami. Ale w tej chwili miejsca nie były jeszcze zajęte. Koszowy chodząc wielkimi krokami po izbie, kurzeniowi zaś zebrani w małe gromadki, rozmawiali z cicha, przerywając sobie od czasu do czasu głośniejszymi kłótniami. Tatarczuk zauważył, że znajomi nawet i przyjaciele, udają, iż go nie widzą, zbliżył się przeto zaraz do młodego Barabasa, który mniej więcej w takim samym był położeniu. Inni spoglądali na nich z podebów, z czego młody Barabas nie wiele sobie robił, nie rozumiejąc dobrze, o co idzie. Był to człowiek wielkiej piękności i nadzwyczajnej siły, której jedynie zawdzięczał swój stopień kurzeniowego atamana, bo zresztą sływał w całej Syczy ze swej głupoty. Zjednała mu ona nawet przydomek Dumego atamana i przyswile budzenia śmiechów każdem słowem, między starszyna.

— Poczekawszy trochę, taj może i pójdziem z kamieniem u szyi w wodę! — szepnął mu Tatarczuk.

— A bo co? spytał Barabas.

— A to nie wiesz o listach?

— Trastia maty mordowała! Czy to ja pisa-

łem jakie listy?

— Obacz, jak spoglądają na nas z podebów.

— Kaby ja którego w łeb, toby nie patrzył,

bo by mu ślepie wypłynęły.

Tymczasem krzyki z zewnątrz dały znać, że coś zaszło. Jakóż drzwi izby radnej otworzy się szeroko i wszedł Chmielnicki z Tuhaj-beyem. Ich to witano tak radośnie. Kilka miesięcy temu Tu-

haj-bey jako najwaleczniejszy z murzów i postrach Niżowców, był przedmiotem strasznej niewaświ w Syczy — teraz „towarzystwo“ rzucalo czapki w górę na jego widok, uważając go, jako dobrego przyjaciela Chmielnickiego i Zaporozców.

Tuhaj-bey wszedł naprzód, a za nim Chmielnicki z buławą w rękę, jako hetman wojsk zaporozkich. Godność tę piastował od czasu, jak wrócił z Krymu z wyjednaniami od chana posiłkami. Tłumy porwały go wówczas na ręce i odbiwszy skarbnicę wojskową, przyniosły mu buławę, chorągiew i pieczęć, które zwykle przed hetmanem noszono. To też zmienił się nie mało. — Widać było, że nosił w sobie straszliwą siłę całego Zaporozia. Nie był to już Chmielnicki pokrzywdzony, uciekający na Sicz przez Dzikie pola, ale Chmielnicki hetman, krwawy demon, olbrzym, mściwiec własnej krzywdy na milionach.

A jednak nie zwał łajdaczów, włożył tylko nowe, cięższe. Widać to było z jego stosunku do Tuhajbejem. Ten hetman Zaporozia, w sercu Zaporozia, brał drugie miejsce za Tatarem, zniósł w pokorze jego dumę i pogardliwie nad wszelki wyraz obijał. Był to więc stosunek lennika do zwierzchniego pana. Ale tak być musiało. Chmielnicki cały swój kredyt u Kozaków zawdzięczał Tatarom i łasce chanowej, której przedstawicielem był dziki i wściekły Tuhaj bej. Ale Chmielnicki umiał godzić dumę, rozsądającą mu pierś, z pokorą, tak dobrze jak odwagę z chytrością. Był to lew i lis, orzeł i waż. Pierwszy to raz od początku kozackich, Tatar poczynił sobie jak pan w środku Syczy; ale takie czasy przyszyły. „Towarzystwo“ rzucalo przeciw czapki w górę na widok pohańca. Takie czasy nadeszły.

Narada się rozpoczęła. Tuhaj bej zasiadł w środku na grubszym pęku skór, i podniósł nogi,

począł gryźć suszone ziarna słoneczników i wypłukać żółte skorupki przed siebie na środek izby. Po prawej jego stronie zasiadł Chmielnicki z buławą, po lewej Koszowy, ataman i deputacya od „towarzystwa“ dalej pod ścianami. Uciżyli się rozmowy, z zewnątrz tylko przychodził gwar i głuchy szum tłuszczy, obradującej pod gołębem niebem, podobny do szumu fal. Chmielnicki począł mówić:

— Moście panowie! Z łaski, przychylności i „dyskrety“ Najjaśniejszego cara krymskiego, pana wielu ludów, pokrewnego ciąłom niebieskim, z pozwolenia miłościwego króla Władysława i do brej ochoty odważnych wojsk zaporozkich, ufni w naszą niewinność i sprawiedliwość Bożą, idziemy pomścić strasznych i okrutnych krzywd naszych, które po chrześcijańsku cierpieliśmy, pókiśmy mogli, od nieszczerych łachów, komisarzy, starostów i ekonomów i całej szlachty. Nad któremi krzywdami jużście moście panowie i całe wojsko zaporoskie wiele łez wylało i mnie dlatego buławę dali, abym się za niewinność naszą i całych wojsk snadnie mógł upominać. Co ja uważając za wielką łaskę moście panów dobrodziej moich, najjaśniejszego cara o pomoc prosić jechałem, którą nam ofiarował. Ale będąc w gotowości i ochocie, nie miałem się zasmucić, słysząc, iż mogą być między nami zdrajcy, którzy z nie szczerymi łachami w komitywę wchodzą i o nasze gotowości im donoszą; co jeśli tak było, tedy ukarani być mają, wedle woły i dyskrety moście panów. A my prosim, abyście listów wysłuchali, które tu poseł od niedraga naszego księ-

cia Wiśniowieckiego przysłał; nie postem, ale szpiegiem będąc i gotowosc naszą i dobrą ochotę Tuhaj beja naszego przyjaciela chcą podpatrzeć i przed Lachami zdradzić. Co abyście także osadzili, jeśli ma być ukarany, jak i ci, do których listy przysłał, o a których Koszowy, jako wierni przyjaciel mój i Tuhaj beja i całego wojska, zaraz nas uwiadomił.

Chmielnicki umilkł; gwar za oknami powiększał się coraz bardziej, więc pisarz wojskowy wstał i zaczął czytać naprzód pismo książęce do Koszowego atamana, zaczynające się od słów: „My, po Bożej miłości, książę i hospodyn na Lubniach, Chorolu, Przyluce, Hadziaczu etc., wojewoda ruskiet etc., starosta etc.“ Pismo było czysto urzędowe. Książę zaśłyszawszy, iż wojska z „Ługów“ są ściągane, pytał atamana, czyby to była prawda, i zwał go zarazem, aby tego dla spokojności krajów chrześcijańskich zaniechał. Chmielnickiego zaś, jeśli Sicz podburzał, aby komisarzom wydał, którzy sami się o to upomną. Drugi list był pana Grodzkiego, również do wielkiego atamana; trzeci i czwarty Zaciwilechowskiego i starego pułkownika czerskiego do Tatarczuka i Barabasa. We wszystkich nie znajdowało się nic, co by mogło podawać w podejrzenie osoby, do których były adresowane. Zaciwilechowski prosił jedynie Tatarczuka, aby zaopiekował się oddawcą listu i aby ułatwił mu wszystko, czegoby poseł zażądał.

Tatarczuk odetchnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Sposób obradowania na Syczy opisany jest w dyaryuszu Eryka Lassoty, posła cesarskiego na Zaporozie w r. 1694.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Sgo Piotra), oraz Skarbowe katedrały i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilałach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 13go czerwca pochmurowo, po południu parokrotnie deszcz z grzmotami; term. od 15-6 do 25-8 C. Barometr stoi wysoko; o godzinie Tej rano d. 14go stan jego był 747-0 millim., term. 15-0 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 15go czerwca: ŚŚ. Wita i Modesta mm.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W dniu wczorajszym odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Koła literacko-artystycznego” pod przewodnictwem p. Juliusza Kosaka. Sekretarz Koła p. Bartoszewicz złożył sprawozdanie komisji układającej program zjazdu literatów i artystów polskich w Krakowie. Po dłuższej dyskusji walne zgromadzenie popierało myśl zjazdu, poleciło komitetowi Koła energicznie przeprowadzenie tej sprawy. Następnie Dr Asnyk poruszył sprawę miejsca na pomnik Mickiewicza. Walne Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło wyrazić opinię, że projektowany plac przy uniwersytecie, tak ze względu na znaczenie pomnika, jak też i ze względów estetycznych jest najzupełniej nieodpowiednim. Opinię tę walne zgromadzenie poleciło zakomunikować komitetowi Mickiewicza i redakcyom pism polskich. W końcu wybrano do komitetu Koła pp.: Dra Fr. Bylickiego i piosła T. Romanowicza.

We Lwowie wystawione są obecnie trzy piękne obrazy Jacka Malczewskiego: „Sybiry”, „Śmierć wygnanki” i „Anelli”. Obrazem tym młodego malarza, które w i Krakowie wystawione były przez kilka tygodni, zgromadziła lwowska publiczność przyjęcie pełne entuzjazmu. Równie i dzienniki tamtejsze wyrażają się z wielkim uznaniem o obrazach krakowskiego malarza. Dzienniki Polskie wczoraj zamieszcza obszerny o nich feileton B. Spausty. W Gaz. Lwowskiej znajdujemy pod rubryką: Notatki lit.-art., ładnie i ze zjawstwem skrośloną sylwetkę p. Malczewskiego, pióra p. Juliusza Mięna.

Na historycznej Wystawie w Wiedniu figurować będą przedmioty pochodzące ze skarba zamku Forchtenstein, należącego do księcia Esterhazy. W zbiorze tym znajdują się msiurka, która przez długie lata poniewierała się w kacie, aż jeden z członków Komitetu Wystawy historycznej badając ją, spostrzegł na niej plombę z napisem tureckim. Napis ten stwierdza, że msiurka ta należała do janczara Agi Mustafy, który poległ pod Wiedniem. Dalej znalazł się w Forchtenstein żupan króla Sobieskiego z różowego adamaszku, tkanego kwiatami. Kartka pergaminowa, wyszyta w tytle, oznacza nazwisko właściciela i rok 1683. Wśród tych zbiorów są także bardzo zajmujące tarcze tureckie, bogato złotem i srebrem przyozdobione i otoczone jedwabiami sznkelami, stanowiącemi charakterystyczną dekorację. Znalezione również w Forchtenstein przeszelną broń. Przedmioty te cennie zbogacą wystawę.

Kurier Pozn. zamieścił we wczorajszym numerze feileton poświęcony rozbirowi dzieła o Kulmbaku prof. Sokolowskiego. Feileton ten napisany piórem pełnym delikatnego wdzięku, nader pochwlebie ocenia pracę krakowskiego pisarza.

W Londynie wyszło w zeszłym miesiącu dzieło p. n.: *My Reminiscences by lord Ronald Gooce*. Książka ta jest rodzajem pamiętników, które spisał 33-letni potomek jednej z wielkich rodzin angielskich. Nie wszystko tam zajmujące i godne wspomnienia, gdyż autor nie jest ani znakomitym pisarzem, ani też wybitną polityczną osobistością. Są jednak w książce młodego lorda rzeczy mogące zainteresować szersze nawet koła czytelników, jak np. opis wizyty, którą złożył Beaconsfieldowi w Hughenden w 1880 r. Ustęp ten rzucający światło na psychologiczne usposobienie słynnego męża stanu, przytaczamy w dosłownem tłumaczeniu: „Tego wieczoru był lord Beaconsfield niezmiernie rozmownym. Jestem — mówił — między innymi — najniebezpieczniejszym ze śmiertelników; sześć niepomysłnych żniw, jedno gorsze od drugiego, oto przyczyna mego upadku; jak Napoleon I zostałem pobity przez elementa. Bismark i ja byliśmy w najzupełniejszej zgodzie. Gdybyśmy byli dłużej pozostali u władzy, byłibyśmy wszystkich demokratów w Europie trzymali na wodzy.” Beaconsfield podziwiał niezmiernie Bismarka i lubił go osobie. On jest jednym z niewielu ludzi — mówił Beaconsfield — dla którego jestem w stanie w moim jeszcze wieku mieć uczucie przywiązania, ale obecnie wszystko minęło, i gdyby on przybył do Anglii, nie życzyłbym sobie go widzieć. Następnie mówił Beaconsfield o polityce wewnętrznej, ganiąc lorda Hartingtona, że nie

przyjął ofiarowanej sobie przez Królową posady pierwszego ministra. Dowiódł on braku odwagi, i porzucił kobietę w ciężkiej chwili. Wszystko staje się chaosem od chwili, kiedy opuściłem władzę — mówił Beaconsfield, chodząc po pokoju. — Za drugim moim w Hughenden pobyciem — pisze lord Gooce — siedzieliśmy go śniadaniu w bibliotece przy kominku, na którym palił się ogień. Myśli Beaconsfielda zwracały się ku dalekiej przeszłości. Wymownie kreślił mi czarowne obrazy swej młodości. Najdłużej opowiadał mi o trzech pięknych siostrach Shendon, z którymi łączyła go przyjaźń, właśnie jedna z nich lady Dufferin była przedmiotem najwyższej jego admiracji. Marzenia, dodał, melancholijnie bawiały się ogniem i paląc cygaro. Życie, mój drogi, — kończył Beaconsfield, — jest albo ciężarem, albo rzeczą nudną. Człowiek bowiem, który sam sobie zawdzięcza karierę, żyje w ciągłej obawie, aby nie stracił pozytyli lub majątku, który sobie zdobył ciężką walką; ci zaś, którzy już w kolebce znaleźli to wszystko, nie mają już po większej części nie do żądania, dla nich życie staje się więc nieznośnym i nudnym. Moim ideałem szczęśliwego życia jest jeden z owych ciepłych długich letnich dni, kiedy to obiad jada się o 9-jej wieczorem!

Niepodobna zdać sprawy — kończy autor — z tej niezrównanej kombinacji i humoru, komiczności, sarkazmu i patosu, która znajdowała się w tem wszystkim co mówił lord Beaconsfield.

Od Administracji „Czasu.”

Dla rodziny s. p. Juliana Horaina złożył X. za pośrednictwem Dra Hugona Zatheya 22 złr.

Pożar Teatru Rozmaitości.

Do późnego wieczora nie opuszczała stanowisk swoich straż ogniowa i współdziałająca z nią oddział wojska. Pracowano usilnie nad usunięciem z grubej szczołagów pogorzeł, oczyszczaniem pogorzeliska i sprawdzeniem, ażeby nie tleje jeszcze gdzie w ukryciu jakiś niedopałek. Maszyna parowa, pewna część oddziału straży i komenda wojskowa nie schodziły ze stanowiska przez całą noc ubiegłą, a dziś zrana wciąż zajmują się uporządkowaniem terenu.

Wszelkie wersje, głoszące o znajdowaniu jakoby od pewnego czasu podkładanych materiałów palnych, o polewaniu schodów naftą i t. p. nie mają żadnej podstawy. Żaden fakt podobny — wiadomość czepiemy z dobrego źródła — nie miał bynajmniej miejsca. Fałszywą również jest pogłoska, iż woń dymu uczuwać się tam dawała od dni kilku. Rzeczywiście szczególnego rodzaju woń oddawała niepokoiła organy powonienia mieszkańców teatralnego gmachu. Żainterpelowany zarząd gmachu po mozołnych poszukiwaniach przyszedł do przekonania, iż ów niezwykły odró wydziela skutkiem zbytniego gorąca świeżo pomalowana klatka schodów bezpieczeństwa, tych samych, które do niebezpieczeństwa chwili tyle się przyczyniły. I to takżo jest najzupełniejszą nieprawdą, aby istniał jakikolwiek związek między onegdajszym pożarem, a zaizleniem się śmieci pod schodami teatru Rozmaitości, które w zeszły piątek miało rzeczywiście miejsce. Ogień onegdaj wybuchnął o półtora piętła wyżej od miejsca dawnego wypadku, miejsca, które po dzisiejszym widzieć można nienaruszone, ogień bowiem onegdajszy tę stronę schodów oszczędził.

Prawdą jest jednak, iż przyczyna pożaru dotychczas nie wykryta, przedstawia się dość dziwnie. Punkt, z którego, według zeznania naocznych świadków, pokazał się pierwszy wężyk płomienia, niema żadnej komunikacji z terytorjum, przynależącemu do lokatorów, i wogóle jest bardzo trudno dostępnym, drzwi bowiem, prowadzące do wierzchołka sceny były pozamykane i takimi w czasie katastrofy je znalezione...

Śledztwo w sprawie pożaru już zostało rozpoczęte. Prokurator i sędzia śledczy zezwiedzi wczoraj miejsce wypadku, badając drobniagowo miejscowość i rozpytyując o to świadków, o szczegóły katastrofy. Może dochodzenie sądowe potrafi uchylić tajemnicę po dzisiejszym zasłone przyczyny zło-wrogiego wypadku.

Wczoraj krążyły uporczywie pogłoski, jakoby niezwłocznie po wybuchu ognia przez biegnących na ratunek oficyalistów teatralnych został schwytany na scenie teatru wielkiego jakiś człowiek obcy, szukający ucieczki. Człowiek ten, w którym naturalnie domyślano się sprawcy pożaru, miał być oddany w ręce władzy. Po sprawdzeniu i ta pogłoska okazała się prostym wymysłem, żadnego nawet podobnego zdarzenia nie było zupełnie... Dotychczas jednakowoż nie sprawdzono dokładnie tej okoliczności, czy rzeczywiście jest wieść, że na kilka godzin przed ukazaniem się płomieni jakiś człowiek, lub też, jak powia-

dali inni, jakichś trzech ludzi z dymiącemi się papierosami chodzą po dachu Teatru Rozmaitości.

Teatr Rozmaitości ubezpieczony był podwójnie w oddzielnych Towarzystwach. Jedno (gubernialne) miało w swej opiece mury gmachu, ubezpieczone w pewnej części wartości realnej na 55 tysięcy rubli; w drugim (prywatnym) zabezpieczone zostały ruchomości teatralne. Dotychczas jednak wartość zniszczonych ruchomości nie została unormowana.

Dyrekcya teatrów powzięła — jak nam mówiono, zamiar przedstawienia władzy właściwej projektu wzniesienia na tem samym miejscu, w którym spłonął teatr Rozmaitości, podobnego budynku, z uwzględnieniem wszakże wszelkich ostrożności ogniowych, powiększeniem liczby wyjść i zaprowadzeniem zmian w konstrukcji tak widowni jak i sceny.

Za materiał budulcowy użytyby przeważnie kamienia i żelaza. (Kur. War.)

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20-20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14-90 marek (8 złr. 72 cent.); owies za 100 kilo po 13-50 marek (7 złr. 90 cent.); — rzepak za 100 kilo 33 — mark. (19 złr. 30 cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; z Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wykaz dochodów

Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

1882					
Kraków		Lwów		Razem	
złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
Od 21 do 31go maja 1883 r.					
278,103	57	58,676	33	336,779	90
Od 1go stycznia do 20go maja					
2,828,726	65	621,134	04	3,449,860	69
Razem		3 106,830 22		3,786 570 59	

1883					
Kraków		Lwów		Razem	
złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
Od 21 do 31go maja 1882 r.					
261,199	14	80,849	90	350,049	04
Od 1go stycznia do 20go maja					
2,793,373	22	774,390	37	3,567,763	59
Razem		3,054,572 33		3,917,812 63	

Wiedeń 13 czerwca.

Okowita. Na naszym targowisku wczoraj jeszcze pod koniec targu powiodło się sprzedającym wygórwać cenę do pełna 35 złr.; dziś natomiast przy obfitej podaży spadła cena nagle do 34-50 złr.

Peaszt, 12 czerwca: 32-25 — 32-50 złr. — Wrocław 12 czerwca: na czerwcu 56 — mrk., na lipcu 56 — mrk. — Szczecin, 12go czerwca: w miejscu 57-40 mrk., na czerwcu 57 — mrk., na sierp. — wrzesień 57-80 mrk., na wrzesień — paźd. 58-30 mrk. — Berlin 12 czerwca: w miejscu 57-60 mrk., na czerwcu — lipiec 57-80 mrk., na sierp. — wrzesień 58-50 mrk., na wrzesień — paźd. 58-75 mrk. — Paryż, 12 czerwca: na ten miesiąc 52-25 frk., na lipiec 53 — frk., na lipiec — sierpień 53-50 frk., na wrzesień — grudzień 52-50 frk.

Nafta. Wiedeń 13 czerwca: za 100 kilo z clem z dworca 22-50 — 22-75 złr. — Tryest, 12 czerwca: za 100 kilo bez cla 9-50 — złr. — Breme, 12 czerwca: za 50 kilo 7-55 mrk. — Hamburg, 12 czerwca: w miejscu 7-40 mrk., na czerw. 7-40 mrk., na sierp. — grudzień 7-90 mrk. — Antwerpia, 12 czerwca: za 100 kilo 18 — frk. — Nowy Jork, 12 czerwca: za galon na czerwcu 7 3/4 ct. pap., w Filadelfii na czerwcu 7 1/2 ct. pap., nafta surowa 7 1/8 ct. pap.

*) Nafta galicyjska 21 — 21-25 złr.

Kraków dnia 14 czerw. — Przyjechali.

HOTEL VICTORIA. Ks. Waimar-Eisenach, hr. Capelin ze Stuttgartu, hr. S. Szembek z Poznania, R. Lowie of Mener z Rosyi, Fr. Czerny z Królestwa Polskiego, G. Monkiewicz z Petersburga, J. Kuczyńska z Warszawy, hrabia Karol Lanckoroński z Wiednia, hr. Henryk Witschy z Pesztu.

Ostatnie wiadomości.

Arcyksiąże Karol Ludwik opuścił wczoraj wieczorem (12go b. m.) Warszawę. Arcyksiąże wraz z dostojną swoją małżonką przybył na dworzec kolei wiedeńskiej o godz. 8. Na peronie zebrali się wielu obywateli państwa austriackiego w balowych strojach, dla pożegnania arcyksiążęcej pary. Arcyksięstwo, otoczeni władzami tutejszemi, udali się do sali poczekalnej I klasy i dowiedziawszy się tam od wicekonsula austriackiego o przybyciu deputacyi od kolonii austriackiej, poruczyli temuz wicekonsulowi, aby poprosił delegatów.

Wybór padł na dra Huberta hr. Krasińskiego i p. Treceera, prezesa „Besedy Czeskiej” Arcyksiąże powitał delegatów bardzo uprzejmie i hr. Krasińskiemu polecił wejść do przyległego pokoju, gdzie znajdowała się Arcyksiężna.

Hr. Krasiński powitał Arcyksiężną i wręczając jej jeszcze jeden bukiet, zapewnił o wierności i przywiązaniu poddanych austriackich. Bukiet ułożony był z samych róż w ten sposób, że we środku znajdowały się białe i stopniowo ciemniały się od białego różowych, aż do najciemniejszych. Podkładką była atlasowa, a bukiet przywiązany był dwoma wstęgami w kolorach, malinowym i białym.

Arcyksiężna ubrana było w skromną suknię koloru *merde d'oise* bardzo przypadającą jej do twarzy. Przyjawszy ofiarowany bukiet, podziękowała Arcyksiężna uprzejmie i oświadczyła, że Warszawa jest bardzo pięknym miastem, że bardzo jej się podoba i że najprzyjemnijszym dla niej wspomnieniem będzie przyjęcie, jakiego doznała od poddanych austriackich. Rozmowa trwała długą chwilę. Arcyksiężna rozmawiała jeszcze następnie z p. Treceerem i wypytwała go o ilość członków „Besedy.”

Następnie delegaci wrócili do pokoju, w którym znajdował się Arcyksiąże w towarzystwie bar. Krüdenara. Wówczas Arcyksiąże dziękował serdecznie hr. Krasińskiemu za przyjęcie doznane, uścisnął dłoń jego i oświadczył, że przyjęcie to sprawiło i Arcyksiężnej i jemu samemu wielką radość. Arcyksięstwo zabawiło na dworcu około całej godziny i pociąg wyruszył dopiero około godziny 9. Okrzyki deputacyi żegnały odjeżdżających gości. (Stowo.)

Nowoje Wremia donosi, że bawią obecnie w Petersburgu, w powrocie z Moskwy do kraju, wojtowie gmin wiejskich z Królestwa polskiego, czyli, jak ich ten dziennik nazywa, „przedstawiciele polskiego stanu włościańskiego.” D. 7 czerwca zwiędali oni kaplicę, zbudowaną na miejscu zamordowania cara Aleksandra II w dniu 1 (13) marca 1882 r. D. 8 czerwca zaś wojtowie gmin w 15 dworskich karetach udają się do Soboru Petropawłowskiemu dla oddania czi zwołkom cesarza-męczennika, — tudzież zwiędzą wszystkie osobliwości Petersburga i jego okolic.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 czerwca. Austriacko-węgierskie poselstwo koronacyjne przybyło tu z Moskwy osobnym pociągami dworskim dnia 13go b. m. po południu. Dworzec kolei północnej był uroczystie przyozdobiony. Na dworzec kolei przybyli na spotkanie poselstwa: minister spraw zagranicznych Kalnoky, deputacya Czerwonego Krzyża pod kierunkiem tajnego rady p. Tinty, wielu członków arystokracji i wyżsi urzędnicy kolejowi. Przed samem nadejściem pociągu przybyli na dworzec kolejowy dzieci Arcyks. Karola Ludwika, które Arcyksiąże i małżonka jego serdecznie ucałowali. Następnie hr. Kalnoky powitał Arcyksięstwo w sali wypoczynkowej, poczem Arcyksięstwo odbyli *cercle*, który trwał kwadrans. Arcyksięstwo pożegnawszy się wreszcie ze świtą, odjechali z dziećmi do pałacu.

Wiedeń 14 czerwca. Według telegramu z Weneecyi, dyrektor „Banca Veneta”, p. Osio, sprzeniewierzywszy dwa miliony lirów, uciekł.

Wiedeń 14 czerwca. Według sprawozdania z czynności, odczytanego na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa kolei węgiersko-galicyjskiej, dochody ogólne z ubiegłego roku wynosiły 880,357 złr. Z zamknięciem rachunków rocznych okazała się zwyżka w kwocie 17,434 złr. Koleje rządowe, zostające pod zarządem tego Towarzystwa, wykazały również zwyżkę, a kolei naddniestrzańska wykazała nawet zupełne procentowanie kapitału użytego przez rząd.

Okoliczność, że rząd zapowiedział, iż zarząd kolei węgier.-galicyjskiej uolwni w grudniu od obowiązków zarządzania częściami rządowych ko-

lei, nie wywrze żadnego wpływu na rentę akcyonaryuszów. Połączenie galicyjskich kolei rządowych w jednolity większy zarząd, nie mogłoby szkodzić interesom akcyonaryuszów nawet wtedy, gdyby rząd powziął zamiar rozporządzenia w jakikolwiek sposób o zarządzie linii, uzupełniających koleje transversalną. W razie możliwych transakcyj, będzie rząd czuwał nad interesami akcyonaryuszów. Rada zawiadowcza otrzymała absolutoryum.

Budapeszt 14 czerwca. Notariusza sądowego Gyurki, który w końcu przesłuchiwań morderców Majlatha, funkcjonował jako sędzia śledczy, znaleziono o północy w mieszkaniu jego bez życia. Gyurki odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Stockholm 14 czerwca. Król przyjął dymisy ministra stanu hr. Posse, i zamianował byłego radcę stanu Thysseliusa ministrem stanu. Reszta członków rady stanu pozostaje nadal w swych urzędach.

Paryż 14 czerwca. Królowa hiszpańska przybyła tu w południe. Na dworcu kolejowym przyjmowali ją książę i księżna Montpensier, infant Antoni, tudzież personal ambasady hiszpańskiej i austriackiej. Królowa była na obiedzie w Epinay u króla Franciszka z Asyżu; wieczór odjeżdża królowa do Zürich; królowa i infantki nie są podróżą znuzone.

Paryż 14 czerwca. Temps donosi, że naczelnik powstańców południowo-oraiskich Sisslieman, zawiadomił reprezentanta Francyi w Marokko, że wojska rozpuścił, i że przybędzie do Tangern, aby się poddać Francyi. Przypieszyłoby to zupełną pacyfikację południowego Algieru.

Liberté donosi, że dwóch posłów Tu-Duka przybyło do Saigon, zaprotestowało przeciw zajęściom w Hanoi i zapowiadało, że Tu-Duk pragnie pokojowego rozwiązania tej kwestyi.

Rzym 14 czerwca. *Moniteur di Rome* w odpowiedzi na ciągłe pytania, czy Papież przyjmie królowę portugalską, pisze, że skoro posła portugalskiego niema na dworze papieskim, a królowa ma zamiar udać się do Neapolu, należy przypuścić, że królowa, której wysokie osobiste przyrmyoty znajdują zupełne uznanie, będzie na tyle delikatną, iż nie będzie chciała zmuszać Watykanu do równie przykrej, jak i łatwo przewidzianej odpowiedzi.

Londyn 14 czerwca. Minister rolnictwa oświadczył deputacyi handlarzy bydła, że rząd i niejęcych ograniczeń w sprawie przywozu bydła ani nie zwiększy, ani też nie wyda zupełnego zakazu co do przywozu bydła.

Londyn 14 czerwca. *Standard* donosi z Shanghai: Wielkie oddziały wojska skoncentrowano w okolicy miasta i w dzielnicy zamieszkałej przez krajowców. — W Tumbesie i Filadelfii skupują ajenci chińscy amunicyę. W Stanach Zjednoczonych Ameryki zakupili już milion nabojęw i wiele karabinów.

Bukareszt 14 czerwca. Senat wysadził komisję składającą się z 11, a Izba komisję składającą się z 15 członków dla wypracowania projektu rewizyi konstytucyi podczas feryi parlamentarnych, które trwać będą od 15 b. m. do 27 października. Między wybranymi do tych komisyj znajdują się najwybitniejsi właściciele większych posiadłości.

Haga 14 czerwca. Na dzisiejszych wyborach do Izby wybrano ponownie 17 liberalnych i 20 antiliberalnych. Liberalni stracili a antiliberalni zyskali dwa krzesła.

Rieka 14 czerwca. Okręty angielskie „Alexandra” i „Temeraire” odpłynęły dziś rano do Lussin Piccolo.

Kursa. — Wiedeń 14 czerwca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78-35. — 5% Renta papier. nieopod. 93-35. Renta srebrna 79 —. — Renta złota 99 —. — 6% Renta złota węgierska —. — 4% Renta złota węgierska —. — Losy z r. 1860 —. — Akcy Banku Austr. Węg. 898. — Akcy kredyt. 294-45. — Londyn 120-05. — Napoleon 9-51. — Lombardy —. — Losy 1864 roku —. — Akcy kolei Karola Ludwika —. — Akcy kolei Lwowsko-Czer-niowieck. —. — Akcy kolei węg.-półn.-wsch. —. — Obligacye indemn. galicyjsk. —. — Losy prem. węgiersk. —. — Akcy kolei Koszycko-Bogum. —. — Akcy kolei półn.-zach. austr. —. — 6% Listy zast. hipot. —. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziems. l. A. 102. — Akcy kolei Siedmiogro. —. — Marki 58-45. — Ruble —. — Dukaty 5-67. — Srebro —. — Akcy Anglo-Bank —. — Usposobienie gieldy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 14 czerw.		placa	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.			
117 25		118 50	—
Rubel srebrny obraczkowy			
1 56		1 66	—
Marki niemieckie za 100 marek			
58 25		58 75	—
Dukat ważny			
5 60		5 70	—
20-frankówka			
9 48		9 56	—
Imperial ważny			
9 77		9 85	—
Srebro austriackie za 100 złr.			
100 —		100 —	—
Kupony srebrne płatne za 100 złr.			
99 50		—	—
Listy zastawne i obligi			
6% pożyczka krajowa galicyjska			
101 25		102 —	—
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie			
98 —		99 50	—
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.			
86 —		90 25	—
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.			
86 —		87 —	—
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.			
98 75		99 75	—
6% listy zast. gal. zakł. kred. wło.			
101 50		102 50	—
6% listy zast. gal. zakł. kred. wło.			
100 50		102 —	—
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%			
92 50		93 50	—
5% listy zast.			
96 75		97 75	—
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot			
98 —		100 —	—
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot			
101 75		102 75	—
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot			
100 50		102 50	—
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot			
102 —		103 —	—
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 (- 100 rubli)		99 50	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (- 100 rubli)		87 25	88 50</

Słuchacz filozofii

poszukuje na czas wakacji umieszczenia na wsi jako **gubernera**. — Bliszej wiadomości udzieli pod adresem: **F. M.** poste restante **Kraków**. [1553-2-3]

(3-1-1881) "Ogłoszenie" z dnia 1. lipca 1881 r. w sprawie ogłoszenia konkursu na dostawę żywności dla wojska w Krakowie. — Wydział krajowy subwencyonowany, pod dozorem władz sanitarnych, (144-14-16)

Wózek — wyjątkowo wygodny, z wieloma dodatkami, w cenie 150 zł. — Wydział krajowy subwencyonowany, pod dozorem władz sanitarnych, (144-14-16)

DO SKŁADU NASION
w Krakowie przy ul. Stawowskiej L. 10,
nadszedł świeży transport
knurudzy. (1556-1-5)
Koński Ząb w wybor. gatunku.

Dom III-piętrowy
z ogrodem — dobrze zbudowany —
w Krakowie przy ulicy Starowiśniej
pod Nr. 14, jest każdego czasu do
sprzedania. — Wiadomość u admini-
stratora w tymże domu. (1450-1-3)

M. Zieleniewski
INŻYNIER,
w Krakowie przy ulicy Krowoderskiej,
Fabryka wyrobów betonowych,
Ajencya i skład wszelkich artykułów
budowlanych,
poleca, ręcząc za świeżość, wagę i dobroć,
najlepszy

Portland cement
beczka 200 klg. po 6 złr.
30 cent. z przywozem,
w pełnych wagonach z odpowiednią zniżką.
Polecając również **wyroby betono-
we**, najmniej **skład wszelkich mo-
zoliwych artykułów**, nadmieniam, że
beczki po 200 klg. najlepiej sprowadzać,
bo **cement** wtedy wypada **najtaniej**.
Dla ułatwienia można zamawiać w biurze
Fabryki Maszyn Wgo L. Zieleniewskiego
przy ulicy św. Marka. (1499-1-9)

Swoszowice
(POD KRAKOWEM)
zakład zdrojowo-kapielowy
starzany,

świeżo przebudowany i odnowiony,
z wielu ulepszeniami, mającymi na
celu zapewnienie dokładnego lecze-
nia i wygodę dla chorych.

Lekarz ordynujący stale na miej-
scu. Muzyka stale grywa kilka go-
dzin dziennie w parku. Kuchnia do-
bra pod osobistym dozorem lekarza
zakładowego. Komunikacja łatwa —
dwa razy dziennie kursuje omnibus
zakładowy między Swoszowicami a
miastem Podgórzem. (1558-1-5)

Sezon otwarty został 10 czerwca
Zarząd kąpielowy.

WYBORNE
Sery na wety,
na 17 wystawach odznaczono, poleca **se-
rownia w Studenzen** (dawniej w
Kornberg) w Styrii. Roszylka **zbiornu**
różnych serów za nadesłaniem lub
za zaliczką **2 złr.** (1526)

ZNOJMSKIE
czereśnie sercowe,
wielkie, twarde, szlachetne, codziennie świeże, 5 kilo
opłatnie.
Następnie polecam 5 kilo opłatnie:
kompot mieszany w cukrze 2 złr. 3 w. a.
marmelada z moreli 3 w. a.
" z głogu 5 " "
" z czereśni 4 " "
" zśliwek 3 " "
miód lipowy 5 " "
mixed-pickles 3 " "
Obst.-Cultur.-Station **S. M. ZEISEL**
w Znojmie (Znaim). [1522-2-3]

Po ś. p. Julianie Horainie zostało
około 300 egzemplarzy obra-
zu symbolicznego z **hi-
storyi amerykańskiej**,
z objaśnieniem po polsku. Jestto rzecz
pożyteczna, a zarazem piękna litogra-
fia kolorowana. Obraz ten składa się
z 64ch oddziałów, przedstawiających
fakta historyczne i z 35 portretów
sławnych ludzi.

Te obrazy są do sprzedania w księ-
garni p. **K. Bartoszewicza** w Krakowie.
Cena była dotąd 4 złr., obecnie zni-
żoną jest na 2 złr., sądząc, iż przy-
stępniejsza cena, oraz wzgląd na ro-
dzinę ś. p. Juliana Horaina, ułatwi
rozprzedaż tychże. (1386-7-20)

Dr wszech nauk lekarskich
Jan Danielski
b. lekarz praktycz. Szpitali krakowskich,
ordynuje w **Zęgiestowie** od
dnia 4 czerwca b. r. (1400-4-10)

Parasolki
i en-tout-cas angielskie, świeże
i najmodniejsze — poleca (1042-15-)

Wilhelm Fenz
W KRAKOWIE.

OSTATNI WYNALEZEK
NAJDELKATNIEJSZE
Mydło IXORA
ED. PINAUD
27, Boulevard de Strasbourg, 27
PARIS
Mydło Ixora nie tylko się zaleca
wykwintnymi i trwałymi zapachem,
ale nadto posiada szczególną wła-
sność spęcznia zmaszczek.
Łagodzi i bieleń powłokę ciała i
nadaje jej połysk i miódzienie. Bez
przesady utrzymujemy, że mydło
nie posiada równego sobie.
(265-18-)

Założona
r. 1679.
Cas. krol. austriacki nadworny dostawca
krol. belgijski nadworny dostawca
krol. niderlandzki nadworny dostawca
Wynand Rockink
w AMSTERDAMIE.
FABRYKA
wybornych
holenderskich
likierów.
Skład fabryczny:
WIEN,
I. Kohlmarkt 4.
Dla dogodności Szanow.
Publności są to likiery
prawdziwie do nabycia
także u znanych i słyn-
nych firm. (159-24-24)

W razie potrzeby
bielizny

meskiej, damskiej, dla dzieci i dziewcząt, towa-
rów bielizny, bielizny stołowej, chustek do no-
sa, bielizny żółkowej, towarów dzierganych, bie-
lizny kąpielowej, haftów, monogramów, towarów
bawełnianych, bielizny kuchennej i dla służby,
kap na łóżka, wypraw ślubnych i wszelkich w
nasz dział wchodzących towarów, polecamy spro-
wadzenie naszego świeżego cennika, liczącego
140 stron i około 500 wspaniałych drzeworytów.
Zawiera on najświeższe kroje, fasony z pod-
aniem najtańszych statych cen fabrycznych na-
szych wyrobów, następnie opis brania miary,
kosztorysy wypraw ślubnych itd. itd. Cenniki
roszylamy opłatnie. (1318 9-12)

Skład fabryczny płócien
i bielizny
Schostal & Hartlein w Wiedniu,
GŁÓWNY SKŁAD FABRYCZNY:
I. Kärntnerstrasse 8.

(1229-6-20) Polecamy
tegoroczne wody mineralne
również najdoskonalszy
Portland Cement.
J. SCHAITTER i SPÓŁKA w RZESZOWIE.

Austryacko-Węgierski Bank.

Przypadająca za pierwsze półrocze 1883 roku
(8 kupon dywidendowy) na każdą akcyę **Austry-
acko-Węgierskiego Banku** dywidenda
w kwocie

ośmnaście złr. w. a.
może być podniesioną począwszy od d. 2 lipca b. r.
w głównych zakładach w **Wiedniu i Buda-
Peszcz**, tudzież we **wszystkich filiach**
Austryacko-Węgierskiego Banku. (1544)

Wiedeń, dnia 7 czerwca 1883 roku.
AUSTRYACKO-WĘGIERSKI BANK
A. Moser,
gubernator.
Rust,
radca jeneralny.
Garnoss,
w zastępstwie sekretarza jeneralnego.

Odnaczony w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 srebrnym medalem.
SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI
Hunyadi János
zbądany przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa**, tudzież wypróbowany i ceniony
przez słynnych lekarzy, jak **Hamberger, Warschauer, Virchow, Hirsch, Spie-
gelberg, Scanzoni, Buhl, Nussbaum, Esmarch, Kussmaul, Friedreich,**
Schultze, Ebstein, Wunderlich itd. zasługuje szluznie być poleconym jako
najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich źródeł gorzkich.
Składy są we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach,
jednak należy żądać zawsze wyraźnie **Saxlehnera wodę gorzką.** (580-19-25)
Właściciel: **Andrzej Saxlehner w Budapeszcz**.

SCHERINGA esencja pepsynowa (płyn ułatwiający tra-
wienie) zrobiony według
**Dra Oskara Liebreicha, profesora farmakologii przy uniwer-
sytecie berlińskim.** Przewlekłe trudności trawienia, powolne trawienie, pa-
lenie w żołądku, załegnięcie żołądka, skutki zbytńego używania spirytów i t. d.
usunięte będą w krótkim czasie przez ten przyjemnie smakujący płyn. — Cena
fiaski 2 marki.

Scheringa Zielona apteka
w Berlinie N. Chaussee-Str. 19 (Wittich & Benkenorf).
Skład u aptekarza **K. Wiszniewskiego w Krakowie.** (51-19-)

Fabryka machin gospodarczo-rolniczych
UMRATH & COMP.
w Bubna pod Praga
dostarcza najlepiej i najtaniej
pługów stalowych, machin drylowych i sie-
wników szerokokorzystnych, młocarni kiera-
towych i ręcznych, garniturów do parowej
młocarki o sile 3 koni, młynków do czysz-
czenia i krajaczów karmy. (843-12-28)

Poręczenie na jeden rok.
Cenniki z rycinami na żądanie opłatnie. — Świadcetwa
i pochwalne uznania z różnych stron Galieji.

Tanie wydania
J. Chociszewskiego.

Skarbieczka poczyt polskiej dla ludu
i młodzieży, 120, 256 str., 45 ct.
Wybór pieśni narodowych, w którym
są: **pieśni patriotyczne, wojenne, history-
czne** itd., 120, 182 str. opr. 45 ct.
**Trzydzieści pieśni i piosnek dla rze-
mieślników**, 160, 48 str. opr. 20 ct.
Bukiet powinszowań dla dzieci i
młodzieży z dodatkiem listów prozą, 120,
88 str., 30 ct.
Spisy biaty orzeł czyli protowto sta-
rego pustelnika z gór karpaccich, 80, 52 str., 18 ct.
**Dziesięć żywotów świętych słub-
nic**, jako wzór i przykład dla dziewcząt slu-
żących, 80, 48 str., 15 ct.

Mały listownik dla dzieci z dodatkiem
powinszowań, 80, 48 str., 20 ct.
**Nova Sybilla zawierająca najważ-
niejsze protowto o przyszłości, o Polsce,**
Czechach, Rosji itd., 2 części, 80, 55 i 60 str.,
razem 80 ct.
Za otrzymaniem odpowiedniej kwoty, żądane
dzieła wysłane zostaną odwrotną pocztą.

Do nabycia w Administracyi
„Czasu“ w Krakowie.

Nakładem i drukiem
KSIĘGARNI J. A. PELARA
w Rzeszowie

wysly i są we wszystkich księgarniach
do nabycia:

Cybulski W., Rejestra ekonomiczne,
wydanie 8me poprawne na pięknym pa-
pierze w trwałej oprawie. Cena — 2 złr. 50 ct.

Bobreckiego J., Rejestra lasowe,
wydanie 3cie poprawne z uwzględnieniem
nowych miar i wag. — Cena 1 złr. 20 ct.

W teje księgarni są do nabycia:
a) Dzienniki robocizny większe i mniejsze,
b) Dzienniki pieniężny, przychodu i
rozchodu, c) Raporta tygodniowe, d) Rapo-
ta dzienne, e) Raporta lasowe f) Raporta
czynności gospodarczej, g) Assynaryusze,
h) Kwitaryusze, i) Dziennik wydaw. obro-
ków, k) oraz i książeczki dla czeladzi fol-
warczej. (1389-4-6)

OBWIESZCZENIE.

L. 1115. (1497-3-3)

W dniu **19 czerwca 1883**
o godzinie 10ej zrana odbędzie się
w zakładzie potrzeb wojskowych w
Podgórzu **licytacya** względem
sprzedaży

8177 kilogr. otrąb żytnich i
841 „ odpadków.

Gdyby do dnia licytacji przywie-
ziono jeszcze z mlyna otręby żytnie
i odpadki, to również ta ilość będzie
w wyżej podanym dniu sprzedana.

Do otrąb dolicza się odpadki, je-
dnak równo otręby jak należące
w stosunku odpadki będą z osobna
kupującemu odważone i wydane.

Blisze warunki mogą być prze-
rżane w kancelaryi urzędowej (Stra-
dom L. 18).

C. k. Magazyn potrzeb wojskowych.
Kraków, d. 8 czerwca 1883 r.

F. J. Demmer w Krakowie
poleca **BRON** swoją powszechnie znaną
z **dokładności strzału i wyrobu**
według najnowszych systemów.

Dubeltówki Lancaster	z 12mi Choke bored	od złr. 32 do 400
Dubeltówki Lefauchaux	" " "	" 20 " 100
Dubeltówki kapłowe	" " "	" 12 " 60
Pojedynki kapłowe	" " "	" 7 " 20
Revolwery odcylowe	" " "	" 4 1/2 " 90
Kracice pojedyncze	" " "	" 1 " 6
Kracice podwójne	" " "	" 2 " 10
Pistolety tarczowe	" " "	" 45 " 100
Pistolety Floberta	" " "	" 7 " 30
Stuśce Floberta	" " "	" 12 " 40
Stuśce tarczowe odtł	" " "	" 50 " 100

Używana broń mieniam lub przerabiam.
Naboję do wszelkich systemów. Śróty dla
provincyi 5 kilo franco za 2 złr. Komple-
tne cenniki franco. (237-39-)

Do Magazynu
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie, Rynek, Sukienice L. 19,
nadszedł
wielki wybór kapeluszy damskich
letnich oraz piór i kwiatów
paryskich
po cenach bardzo przystępnych.
Magazyn przyjmuje do swej pracowni su-
kanie do roboty i zamówienia na
całe wyprawy ślubne. (144-14-16)

Zakład krowiankowy

konescyonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo
iprzez Wys. Wydział krajowy subwencyonowany,
pod dozorem władz sanitarnych,

L. J. Kubickiego,
weterynarza m. Lwowa i docenta weteryn ryi,
poleca zawsze
świeża krowiankę.
Porecy na jedno szczepienie 1 złr. 10 ct. Na żada-
nie wysylam za pobraniem, (1363-11-20)
Lwów, ulica Łyczakowska Nr. 7.

Urządzenie sklepowe

jakoto: szafy z szufladami i za szklę,
oraz kasy, są natychmiast do nabycia. —
Wiadomość w magazynie **F. Szu-
kiewicza.** (1367-8-8)

Ogłoszenie konkursu.

L. 24827. (1486-3-3)

W celu obsadzenia **dwóch po-
sad aplikantów** przy kraj-
wem Archiwum aktów grodzkich i
ziemskich w Krakowie, z rocznem
adjutem w kwocie 300 złr w. a.,
rozpisuje się niniejszem konkurs.

O tę posadę mogą się ubiegać tyl-
ko uczniowie Uniwersytetu Jagielloń-
skiego w Krakowie, oddający się stu-
dyom historycznym lub historyczno-
prawniczym.

Obie posady zostaną nadane od
1 października b. r.

Blisze określenie praw i obo-
wiązków aplikantów archiwalnych
zawarte jest w uchwale W. Sejmnu
z dnia 21 sierpnia 1877 r.

Podania zaopatrzone w metrykę
chrztu, świadectwo dojrzałości, do-
wód immatrykulacyi, a ewentualnie
także dowody szczególnego uzdol-
nienia do służby archiwalnej, wno-
sić należy do Wydziału krajowego
najpóźniej **do końca lipca** b. r.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galieji i Lodomerji z Wielkiem
Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie d. 27 maja 1883 r.

Przy ul. Zwierzynieckiej
pod Nr. 8

jest do wynajęcia na dole, na I. i II. pię-
trze, **w nowo wybudowanym do-
mu, 5 mieszkań** po 3 pokoje, kuchnia
i przedpokój, z osobną piwnicą i strychem,
od 1 lipca. — Wiadomość na miejscu.
(1447-2-3)

Poszukuje się

zdołnego **nadzorcy**, umiejącego
po niemiecku oraz po polsku czytać
i mówić, który może samoistnie li-
sty wypłat prowadzić, w kancelaryi
pracować i znać dobrze rachunki.
Szaniec Nr. 45 Marszowice pod
Krakowem.

GESUCHT

wird ein tüchtiger **Aufseher**,
deutsch & polnisch sprechend, der
die Lohnlisten selbstständig sicher
führen kann, und in Bureauarbeiten,
hauptsächlich Rechnen, bewandert ist.
Für das Werk 45 Marszowice
bei Krakau. (1546-2-2)

ANTONIEGO DREHERA

M. SCHWECHACKA PIWIARNIA I SKŁAD PIWA

pod własnym zarządem w Krakowie, ulica Grodzka L. 50 (w dawniejszym lokalu kawiarni Wintara na dole).

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność, że sprzedaż różnych gatunków mojego piwa z wielkim przepychem i kosztem urządziłem w dawnym lokalu kawiarni Wintara przy ul. Grodzkiej pod L. 50 na dole, a rozprzedaż powierzyłem powszechnie znanemu i zdolnemu restauratorowi p. **Ernestowi Streitowi**.
M. Schwechat w maju 1883 r.

właściciel browarów w M. Schwechacie pod Wiedniem, w Steinbruch pod Buda-Pesztom, w Tryeście, w Michelob pod Zateczem w Czechach.
Powołując się na powyższe ogłoszenie p. Antoniego Drehera, właściciela browaru i majątku M. Schwechackiego pod Wiedniem, mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że prowadzenie i zarząd z wielkim nakładem i przepychem urzędzonej piwiarni i restauracyi wraz z letnią ogrodem przyjąłem pod osobisty kierunek i otwieram piwiarnię dnia **2 czerwca b. r.**
Chcąc sobie zaskarbić względy Szanownej Publiczności, będzie mojem usilnem staraniem mieć z tego browaru tylko wyborowe gatunki piwa — również utrzymywać będę wykwinną **kuchnię**.
oraz dobre **wina** i skora usługę.
Z głębokim uszanowaniem
Ernest Streit, restaurator Schwechackiej piwiarni. (1412-3-3)